№ 18. Kraków, 24 Stycznia—Środa. Rok 1883.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara. Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. - **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); - **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego: — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, *23 stycznia.*

Uwaga dyplomacyi i publicystyki europejskiej zwraca się ku Wiedniowi, bo do stolicy nad modrym Dunajem przybywa p. Giers po dwumiesięcznej a tajemniczej podróży po Europie. Wszystkie dzienniki wiedeńskie sympatycznie witają rosyjskiego ministra spraw zagranicznych — z rozmaitych powodów. Jedni uważają go jako zwiastuna odrodzenia się Rosyi; drudzy chcą w nim widzieć posłannika pokoju, szczerego przyjaciela Austro-Węgier, ofiarującego monarchii Habsburgów cenne przymierze; inni wreszcie w dobrej wierze mniemają, iż p. Giers przybywa do Wiednia dla złożenia hołdu w imieniu Rosyi potężnemu sąsiadowi.

Tego rodzaju opinie aż nadto wyraźnie zdradzają nieznajomość stosunków rosyjskich prasy wiedeńskiej.

Mimo wszelkich w ostatnich czasach wyrażonych uwielbień dla odrodzonej, jakoby już wielkiej i potężnej Rosyi, pozwalamy sobie wypowiedzieć przekonanie, iż w łonie rządu rosyjskiego, tak pod względem wewnętrznej jak i zewnętrznej polityki, nie ma tej jedności, jaka byłaby pożądaną w interesie pierwszorzędnego mocarstwa.

Silne wstrząśnienia, jakim Rosya ulegała, sprawiły, iż dyplomacya rosyjska, niegdyś bez wątpienia znakomita, nie ma dziś decydującego wpływu na wewnątrz i zewnątrz państwa. Car, skłonny do pewnego mistycyzmu, zostaje wciąż, o czem pamiętać należy, pod wpływem skrajnych wstecznych żywiołów specyficznie rosyjskich — pod wpływem rządu dosiadającego drewnianego konika Katkowa. Trzeba wiedzieć, iż właśnie sfery dziś w Rosyi rządzące składają wszelkie upokorzenia caratu, jakich w ostatnich latach doznawał w mocarstwowem swem stanowisku, na karb dyplomacyi. Traktat berliński, potępiany przez wszystkie odcienia opinii publicznej w Rosyi, podkopał powagę dyplomatów petersburskich, którym jawnie zarzucają, iż nie stoją na gruncie narodowym. Ztąd i p. Giers, wychowany w szkole Gorczakowa, lubo zwyciężył agresyjną i awanturniczą politykę Ignatiewa, nie jest istotnym reprezentantem polityki Rosyi. Dziwnie to brzmi — przyznajemy chętnie — ale nie trzeba zapominać o chorobliwych stosunkach państwa pozbawionego dotychczas jeszcze jednolitej władzy.

[illegible] wyjścia z obecnego niejasnego po[illegible] Rosyi, posądzanej przez wszystkich [illegible]go z osobna o ukryte zamiary, dla [illegible]ezenia politycznego gruntu, p. Giers [illegible]łby zapewnić Rosyi należyte stanowisko w rodzinie mocarstw europejskich. Nie ma on jednak naszem zdaniem żadnych pełnomocnictw, działa na swoją rękę, bada i próbuje czy nie uda mu się zbliżyć Rosyę do sojuszu austro-niemieckiego, lub też przywrócić przymierza trójcesarskiego, aby po powrocie do Petersburga mógł niejako zaimponować poważną jaką nowiną, a lubo pojawienie się p. Giersa w Berlinie, Rzymie lub Wiedniu sprawia wielką wrzawę w świecie dyplomatycznem i dziennikarstwie, to jednak według nas, powtarzamy raz jeszcze, nie ma on żadnej określonej misyi.

P. Giers, jak to wiadomo, jest zwolennikiem planu dyplomatycznego, ułożonego przez ks. Gorczakowa w r. 1876 przed rozpoczęciem wojny turecko-rosyjskiej, na który zgodził się ks. Bismark i hr. Andrassy. Według niego sprawa wschodnia za pośrednictwem Niemiec miała być załatwioną przez Rosyę i Austryę w ten sposób, iż dwa te mocarstwa miały podzielić się półwyspem bałkańskim. Austro-Węgry miały zająć zachodnią jego część serbsko-albańską, a natomiast zagwarantować Rosyi swobodę działania w wschodniej bułgarskiej połowie aż do Bosforu. Gdy jednak przyszło do wykonania tego planu, gdy Rosya wezwała wtedy Austryę do zajęcia Bośnii i Hercegowiny, ta ostatnia odmówiła swego udziału. Kombinacya ta wznowioną została w tych dniach przez pewnego austrofila i puszczoną w przededniu przyjazdu p. Giersa do Wiednia jako *ballon d'essai* w *Nowoje Wremia*.

P. Giers pojechał naprzód do Warcynu dla wybadania ks. Bismarka, czy na coś podobnego dziś zezwoli. Rezultatem tych odwiedzin było oziębienie stosunków między Niemcami i Austryą, tudzież głośna kampania przybocznych organów żelaznego kanclerza przeciw Austro-Węgrom, która na chwilę groziła zerwaniem dwójcesarskiego przymierza. Z tym planem według nas przyjeżdża p. Giers do Wiednia, wiedząc, iż znajdzie chętny posłuch u hr. Kalnokyego, który pragnie zawarcia przymierza z Rosyą w celu rozszerzenia panowania austryackiego na wschodzie.

Z tego powodu odwiedziny rosyjskiego ministra spraw zagranicznych w Wiedniu wielkiej są doniosłości, gdyż przy takiem usposobieniu dwóch dyplomatów spodziewać się można, iż będą omawiane kwestye, mogące wywrzeć stanowczy wpływ na kierunek zewnętrznej polityki monarchii austro-węgierskiej. Nie chcemy jednak przypuszczać, aby hr. Kalnoky, mimo wszelkich sympatyj dla Rosyi, mógł angażować się w rokowania z p. Giersem w celu zawarcia sojuszu, gdyż wie zapewne, iż sfery decydujące w Petersburgu stoją niezmiennie na gruncie tradycyjnej przyjaźni z Niemcami i że rząd dzisiejszy po za plecami p. Giersa robi wszelkie usiłowania i ustępstwa, aby pozyskać sympatye Niemiec. I w rzeczy samej polepszenie stosunków Rosyi do Niemiec jest widoczne. Dowodów w tej mierze nie potrzebujemy przytaczać, wyręczają nas dwa najbardziej oficyalne organy *Nordd. Allg. Ztng.* i *Moskiew. Wiedomosti*. Opinia zaś publiczna wszelkich odcieni głośno wyznaje w Rosyi, iż sojusz z Austryą nie leży w jej interesie.

Z drugiej strony przypomnieć wypada, iż wszelkie zbliżenie się Austryi do Rosyi, a tem bardziej próby zawarcia jakiejś umowy w sprawie wschodniej narażają monarchię na wielkie niebezpieczeństwo zerwania przymierza austro-niemieckiego. W razie bowiem jakich nowych terytoryalnych aneksyj Austryi na półwyspie bałkańskim zachodzi pytanie: gdzie Niemcy będą szukały bonifikacyi, kto stanie się kozłem ofiarnym nieprzebierającej w środkach polityki ks. Bismarka.

Jeszcze raz przeto nie przypuszczamy, aby hr. Kalnoky dla polepszenia stosunków z Rosyą narażał monarchię na podwójne niebezpieczeństwo ze strony Rosyi i Niemiec.

Chwila jest ważną i każdego przejmuje obawa, czy przyjaźnie usposobiony dla Rosyi minister spraw zagranicznych nie poświęci dla zachcianek wielkiej polityki wschodniej obronnego stanowiska, jakie Austro-Węgry zajmują na zasadzie austro-niemieckiego przymierza.

Gazeta Narodowa dowiaduje się, że nominacya p. Dybowskiego profesorem zoologii w uniwersytecie lwowskim ma niebawem nastąpić. Również nastąpi i obsadzenie katedry historyi polskiej, w myśl uchwały sejmu z roku 1881 — „skoro fundusze na tę posadę będą uchwalone.“ W budżecie na rok 1883, który mamy przed sobą, nie znajdujemy niestety śladu, żeby rząd się z tem spieszył. W wyjaśnieniach do budżetu uniwersytetu lwowskiego motywowany jest wyższy wydatek pięcioletniemi dodatkami dla profesorów i urzędników, mianowaniem nadzwyczajnego profesora geografii, dodatkiem osobistym dla prof. filozofii dra Czerkawskiego i t. d. ale o nowej katedrze historyi polskiej nie ma mowy. Zwracamy na to uwagę naszych posłów, w nadziei, że się w komisyi i w Izbie upomną o wykonanie życzenia jednomyślnie przez sejm wypowiedzianego.

Sprawa wyborów do lwowskiej Rady miejskiej, jak już na tem miejscu podnosiliśmy, obchodzi nie samo miasto ale kraj cały, który najżywiej i bezpośrednio jest interesowany w pomyślnym rozwoju stolicy. Z dzisiejszych dzienników lwowskich nie możemy niestety nic dobrego sprawie tej wróżyć. Wiadomo, iż wszystkie dotychczas istniejące komitety i koła zjednoczyły się celem ułożenia i popierania wspólnej listy, ażeby zapobiedz wyborowi takiej Rady, któraby szła na pasku menerów osławionej „Łączności i Zgody“. Zdawało się, że osiągniętą została przez to solidarność żywiołów inteligentnych i uczciwych. Tymczasem dzisiejszy *Dziennik Polski* łamie tę solidarność. Ogłaszając listę, ułożoną właśnie przez zjednoczony komitet, oświadcza, że lista wywołała powszechne niezadowolenie, że inteligencya zamyśla usunąć się od głosowania, że jednak redakcya nie pochwalając tej abstynencyi od siebie ułoży i ogłosi listę i wzywa wreszcie, aby solidarnie na jej listę głosować. Trudno nam zdaleka to wszystko osądzić. Że lista przez komitet zjednoczony ogłoszona, nie jest doskonała, nie przeczymy — ale gdzie są konieczne kompromisy, tam nic doskonałego do skutku przyjść nie może, tylko mniejsze złe aniżeli to, któremu się przez kompromis chce zapobiedz. Działanie *Dziennika* na własną rękę może mieć ten skutek, że zwycięży „Łączność i Zgoda“—jak było przed trzema laty, gdy lista redakcyjna rozbiła wyborców.

Oczekujemy wyjaśnień w tej sprawie— a tymczasem wyrażamy nadzieję, że ta chwilowo zachwiana solidarność przywróconą zostanie, a jeżeli są jakie, choćby najzupełniej uprawnione ambicye, które są dotknięte pominięciem na liście zjednoczonych komitetów, to one w interesie sprawy zamilkną.

Dodatek do memoryału śląskiego.

W memoryale nie ma mowy o władzach politycznych z przyczyny, że w czasie układania memoryału była na Slązku rozszerzona wiadomość, pochodząca z dobrego źródła, jakoby władze polityczne otrzymały nakaz prowadzenia polskiej korespondencyi z polskiemi wsiami. Ponieważ władze polityczne wcale się nie stosowały do owego mniemanego rozkazu, udali się wójci sami wprost do starostw z prośbą, aby prowadzono z nimi korespondencyę po polsku. Powiedziano im jednak, że podobny rozkaz wcale nie istnieje a urzędnicy nie mogą na własną rękę zaprowadzić takiej reformy. Ponieważ więc pokazuje się, że rząd nic nie uczynił w tej sprawie, należałoby przeto zażądać od niego, aby wydał podobny rozkaz do urzędów politycznych, orzekający wyraźnie, że w starostwie bielskiem powinna być prowadzona korespondencya z gminami, za ich życzeniem, po polsku, w starostwie zaś cieszyńskiem i frysztackiem po polsku a względnie po czesku. Trudności w tem nie ma żadnych, bo w Frysztacie starosta i komisarz władają zupełnie dobrze językiem polskim tak ustnie jak w pismie, trzeci zaś urzędnik po czesku. W Cieszynie komisarz także w pismie i ustnie zupełnie posiada język polski, starosta sam przynajmniej mówi i czyta zupełnie dobrze, trzeci zaś urzędnik mówi i pisze po polsku i po czesku, chociaż może niezupełnie poprawnie. W Bielsku stosunki nie są nam wiadome, ale z pewnością muszą tam także być urzędnicy, mówiący przynajmniej po polsku, gdyż inaczej nie mogliby się znosić z ludnością. Żadnej więc nie ma trudności w przeprowadzeniu naszego żądania, tylko brak dobrej woli ze strony rządu.

Drugą niezbędną rzeczą, jeżeli się stosunki poprawić mają, jest zmiana osoby inspektora powiatowego (Bezirksschulinspektor) dla szkół ludowych polskich. Dotychczas jest tym inspektorem lecz tylko tymczasowo, Bartelmus, profesor gimnazyalny, zaciekły germanizator, który gdzie może i jak może wciska gwałtem niemczyznę, a największa część nauczycieli z bojaźni lub z pochlebstwa usiłują prześcignąć jeden drugiego w niemczeniu dziatek, wiedząc, że to pewna droga do zjednania sobie łaskawych względów inspektora i do przebaczenia im wszelkich wad. Poki się w tym względzie nie stanie radykalna zmiana, zawsze trwać będzie smutny dotychczasowy stan w szkołach ludowych.

Nareszcie należy koniecznie uregulować stosunek między językiem polskim i czeskim w księstwie Cieszyńskiem. W szkole jest ten stosunek uregulowany. W urzędach politycznych także nie sprawi żadnej trudności, gdyż korespondencya z gminą prowadzona by była według życzenia gminy. Atoli co do sądów to rozporządzenie językowe wyrządziło ludności polskiej wielką krzywdę. W powiatach bowiem czysto polskich język czeski te same ma prawa w sądach, co polski. Takie rozporządzenie co do czeskiego języka w tych powiatach nietylko jest niepotrzebne, ale dla ludności polskiej w najwyższym stopniu szkodliwe. Można bowiem na podstawie takiego rozporządzenia w owe powiaty polskie nasłać urzędników czeskich nieumiejących po polsku, a wtedy ludność polska będzie pokrzywdzona, bo w sądach będzie panował obcy język.

Sprawiedliwy i słuszny byłby taki podział: W powiatach bielskim, strumieńskim, skoczowskim, jabłonkowskim i frysztackim powinien być do sądów przypuszczony tylko język polski, gdyż te powiaty zamieszkane są wyłącznie przez ludność polską. Powiat bogumiński zamieszkany jest przez ludność polską i czeską, dla tego też obydwa języki w sądach powinny być używane. Powiat cieszyński zamieszkany jest przez ludność polską, chociaż trzy gminy, lubo niesłusznie, zaliczone zostały do ludności czeskiej. Tutaj należałoby zaprowadzić język polski, a jeżeliby dla owych trzech gmin oba języki w cieszyńskim sądzie powiatowym miały być zaprowadzone, to tylko pod tym warunkiem, aby także w sądzie powiatowym frydeckim oba języki były w używaniu, gdzie równie trzy gminy, są zamieszkane przez ludność polską i aby urzędnicy w dwóch ostatnich powiatach, władający językiem polskim lub czeskim, w stosunku do ludności polskiej lub czeskiej się znajdowali.

Sprawa reformy podatków w wiedeńskiej Radzie państwa.

Mowa ministra Dunajewskiego.

Nie miałem zamiaru przy pierwszem czytaniu przedłożeń podatkowych narzucać się Wys. Izbie z obszernym i szczegółowym wywodem tych projektów — skoro, jak wiadomo, przy pierwszem czytaniu, mają być według regulaminu roztrząsane tylko kwestye zasadnicze, a przedłożenia rzą-

Rok 1863 na Litwie.

Z rosyjskich źródeł.

Oskarzają zazwyczaj Polaków o fałsz i przesadę w przedstawianiu oburzających nadużyć, strasznych prześladowań i krwawych gwałtów popełnianych przez władze rosyjskie, cywilne i wojskowe, podczas ostatniego powstania. Z kilku ważnych przyczynków do dziejów powstania na Litwie, jakie pojawiły się w ostatnich czasach w literaturze rosyjskiej, dowiadujemy się tymczasem [illegible] nieznanych a oburzających szczegółów. [illegible] nietylko potwierdzają dotychczasowe przedstawienie murawiewowskich na Litwie rządów, [illegible] jeszcze w jaskrawszem przedstawiają je świe[illegible] aniżeli polscy pisarze to uczynili.

[illegible]aprzód *Russkaja Starina* zamieściła pamię[illegible]i Murawiewa. Wszystkie dzienniki rosyjskie [illegible]iy się ich rozbiorem i większa ich część stanow[illegible] potępiła „bohatera-patryotę“ Rosyi, którego [illegible]ę zapisane zostanie krwawemi zgłoskami w dzie[illegible]h teroryzmu wszech krajów i ludów. Z po[illegible]du ogłoszenia tych pamiętników pewien urzę[illegible]ik rosyjski, naoczny świadek wypadków na [illegible]udzi, Litwie i Białorusi, zamieścił w stycz[illegible]owym zeszycie *Wiestnika Jewropy* swoje wspo[illegible]nienie p. t. Sledztwo i sąd nad pol[illegible]kimi powstańcami w kraju półno[illegible]no-zachodnim w r. 1863—1864.

Wspomnienia te, sympatycznie dla nas skre[illegible]lone, rozpoczyna autor od oświadczenia, iż w interesie prawdy i sprawiedliwości spełnia czyn prawdziwego poświęcenia, „gdyż pragnąłby na zawsze zatrzeć w wyobraźni wrażenia z owych czasów, wykreślić z pamięci wszystkie te ohydne sceny, które dziś znowu przerażona ich grozą wyobraźnia wywołuje przed oczy — sceny zlewające się w obraz bezprzykładnego ludzkiego cierpienia i najstraszniejszych męczarni, które dziką swą grozą mrożą umysł, zatrzymują oddech i bicie serca.“

Podajemy w streszczeniu opowiadanie autora.

W połowie maja 1863 r. na Litwie wszystko ucichło. Resztki drobnych oddziałów powstańczych kryły się po litewskich kniejach, ratując się od prześladowania wojsk rosyjskich. Łączyły się one niekiedy w większe partye dla własnej obrony, nie zaś w celach napaści. Najdłużej przetrwał oddział ks. Mackiewicza w lasach kowieńskich. Dowódców powstania nie było, pouciekali do Królestwa Polskiego lub za granicę. Powstańcy dobrowolnie oddawali się w ręce władzy na łaskę i niełaskę, większość zaś ich ginęła po odwiecznych borach z głodu, ran i chorób, lub też z rozpaczy padała ofiarą samobójstwa. „Wymyślono ku temu osobny sposób i stojąc naprzeciw siebie z wymierzonemi lufami i odwiedzionemi kurkami powstańcy na dany znak spuszczali kurki rażąc się nawzajem śmiertelnemi strzałami.“

Powstania na Litwie nie było. Wiedział o tem Murawiew, jak to się okazuje z jego pamiętników. Generał-gubernator Nazimow zapewniał o tem rząd, lecz mu nie wierzono. Na dworze petersburskim panował wtedy popłoch. Godzono się już na utratę Królestwa Polskiego, chciano tylko Litwę zatrzymać przy Rosyi. Car i carowa posyła w tym celu Murawiewa, dając mu władzę nieograniczoną. „Wielki patryota“ „na złość“ swoim petersburskim antagonistom poprzysięga przed obrazem Matki Boskiej w kazańskim soborze zniszczenie nieszczęśliwej Litwy.

Znano Murawiewa na Litwie z czasów, gdy w r. 1831 był gubernatorem w Grodnie.

Rozpoczął on wtedy swe rządy sławną przemową do zamkniętych w mieście obywateli, która zaczynała się od słów: „Panowie, adwokaci i inni padlecy.“ Powiesił następnie Wołłowicza, lubo car Mikołaj darował mu życie, o czem Murawiew był zawiadomiony i sam o sobie wyrzekł: „Ja nie z tych Murawiewów, których wieszają— ja Murawiew co sam wieszać umie.“ Spodziewano się za przybyciem M. w maju grozy i nieszczęścia bez liku, nikt jednak nie przeczuwał tego, co stać się miało i niestety stało. Nastały czasy niesłychanego teroryzmu i pogromu. W powietrzu czuć było woń krwi i słyszeć się dawały jęki konania. Zadrgnęli z przestrachu wszyscy — winni i niewinni!

Nie było sprawców i uczestników powstania, bo ci poginęli, zostali na Sybir wywiezieni, lub ratowali się ucieczką. Z wściekłością dzikiego zwierza Murawiew rzuca się więc na niewinnych.

Na rozkaz telegr. z Wilna na całej Żmudzi, Litwie i Białorusi sołdaci otaczają w nocy mieszkania prywatne i wszystkie urzędy dla odbycia rewizyi. Przetrząsano kancelarye, ryto się po archiwach przeglądano *zercała*, przerzucano kartka po kartce kajeta i książki młodzieży szkolnej. Nigdzie nic nie znajdowano. Bezskuteczność rewizyi nie zadawalniała Murawiewa, owszem wpadał w coraz większą wściekłość krzycząc: „Ja znam ich, to podstępny podły naród!“ „I po co to wszystko? — zapytuje się autor — przecież los urzędników i nauczycieli wyznania katolickiego już był rozstrzygnięty, bo wszystkich wypędzono ze służby rządowej. Lecz za to jasny był charakter i cel teroryzmu. Nietylko byli winni ci, co brali udział, lub w duszy tłumili współczucie dla powstania, lecz wszyscy bez wyjątku Polacy i katolicy. Rozpoczęło się prześladowanie za wiarę i pochodzenie, które przekształciło się następnie w fanatyczną walkę i nienawiść międzyplemienną, kulturną, bynajmniej zaś polityczną.

* *

Zamało było dla Murawiewa wypędzenia ze służby wszystkich katolików. Władze gubernialne otrzymały rozkaz ułożenia listy osób mających uznanie i cieszących się szacunkiem w społeczeństwie. Takich „przestępców“ polecił Murawiew wywieźć administracyjnym porządkiem do odległych gubernij Rosyi wschodniej lub na Sybir. W myśl tego rozporządzenia pędzono po etapach tysiące najlepszych, najszlachetniejszych i całkiem niewinnych ludzi, z rodzinami, nawet bez „murawiewowskiego“ śledztwa i sądu.

Po przybyciu na Litwę Murawiew z całym zapałem rzucił się na ściąganie kontrybucyi i wszelkiego rodzaju karygodnych poborów. Pieniądze odsyłano do kancelaryi gubernatorskiej w Wilnie. „Nikt nie może oznaczyć w przybliżeniu, a tembardziej podać prawdziwej cyfry pieniędzy ściągniętych w nieprawy sposób z nieszczęśliwego kraju za rządów Murawiewa. Nikt ich nie liczył, nie kontrolował, bo nie wolno było kontrolować.“ „Wielki patryota“ pochłonął je!

Lecz rozpędzenie katolików, wysyłki administracyjne, kontrybucye i inne nadużycia były tylko słabą zapowiedzią i prologiem do strasznego teroryzmu, który dzikim huraganem zawył nad przerażoną prowincyą, pogrążoną w grobowej ciszy. Wraz z teroryzmnm rozwinęła się demoralizacya, o jakiej nikt nie ma wyobrażenia — nikczemny system szpiegostwa i denuncyacyi! Ludzie zdziczeli od strachu, ogłupieli z przerażenia, ojciec bał się syna, syn ojca, a brat brata. Gubernatorowie i naczelnicy powiatów zasypani zostali w literalnem tego słowa znaczeniu stosami fałszywych donosów. Zabrakło miejsca w więzieniach dla niewinnych ludzi. Kto mógł uciekał do miast, opuszczając żonę i dzieci, pod opiekę władz wyższych. Lecz tych nieszczęśliwych wyganiano z miast z powrotem na wieś, zkąd porywano ich do więzienia. „Poczciwi Rosyanie popadli w halucynacye — pisze autor. — Znam rodaków, członków wojenno-śledczych komisyj, którzy spać nie mogli po nocach, oczekując każdej chwili porwania do więzienia. Znajomi udawali, że się nie znają, jeden bał się drugiego, każdy własnego cienia. Wszystko to przedstawia się jak straszny chorobliwy sen, jak majaczenie konającego. Całe wsie, posądzone o wspieranie powstania, spalono i zrównano z ziemią, a mieszkańców zapędzono w Sybir. Sami Rosyanie przerazili się, nie mogli przedstawić sobie podobnych scen, a nie mogąc być świadkami ohydnych gwałtów i zbrodni popełnianych przez ogłupiałych i zdziczałych spółrodaków, nie mogąc nawyknąć do krzyczącego o pomstę do nieba bezprawia, uciekali z Litwy. Umknął po dwóch tygodniach rządów cichaczem w nocy pewien gubernator ze swego stanowiska. Fakt niesłychany, ale prawdziwy!“

W więzieniach i ostrogach zabrakło miejsca dla „niebłagonadieżnych“. Dla śledztwa i sądu urządzono w Wilnie „czasowy polowy audytoryat“, na prowincyi zaś „komisye śledcze“ i „komisye wojenno-sądowe“. Straszne to były śledztwa i sądy, od których zawisła była wolność, własność i życie ludzkie, o czem świadczą oficyalne dokumenta.

* * *

Jednym z takich dokumentów jest okólnik wileńskiego polowego audytoryatu z dnia 14 paźdz. 1865 za nr. 3145, rozesłany do gubernatorów z rozkazu generał-gubernatora Kaufmana. Ważny ten akt dla dziejów martyrologii polskiej otrzymał autor od p. Murzicza, b. radzcy grodzieńskiego rządu gubernialnego, który miał w referacie sprawy powstańców. Autentyczność aktu nie ulega przeto wątpliwości. Z niego przekonujemy się o samowoli bez granic w sądzeniu spraw politycznych za czasów Murawiewa przez komisye śledcze i sądowo-wojenne. Nawet polowemu audytoryatowi, co setki osób skazał na szubienicę,

dowe i tak muszą być przekazane komisyi, gdzie się znajdzie sposobność przedmiotowego omówienia tak obszernych, w skutkach tak doniosłych, i tak zaprawdę trudnych zadań ustawodawczych. Ale wobec wywodów poprzedniego mowcy sądzę, iż winien jestem Wys. Izbie przynajmniej w ogólnych zarysach odpowiedzieć na to z jego mowy — co mi po samém jej wysłuchaniu wydaje się niesłusznem.

Jest to piękną i słodką nawyczką parlamentarnego życia i działania, że nawet tak trzeźwe i prozaiczne sprawy, jak projekta podatkowe, mięsza się z pewnym zasobem wielkich a może i silnych frazesów i politycznych refleksyj, ażeby je przyprawić do gustu czy to większości czy mniejszości. Mowca poprzedni tem zakończył, że polityka pojednania teraźniejszego rządu poniekąd także i w tych przedłożeniach otrzymała *testimonium paupertatis.* Otóż mogę zapewnić, że ani na chwilę nie myślałem tem przedłożeniem kogokolwiek z kimkolwiek pojednać. Jestem też przekonany, że podatkowy projekt nikomu nie jest miłym, a minister skarbu sam nie ma wielkiej w tem przyjemności, jeżeli silniejszy od niego obowiązek nakazuje mu wystąpić z projektem podatkowym i to takim, który — wyznaję to otwarcie — ma na celu dać państwu wyższe dochody. Jaki zatem związek może być między podatkiem dochodowym lub podatkiem od rent, a pojednaniem — niech kto inny dochodzi; moje zdolności na to nie wystarczą.

Mowca poprzedni — jeżeli moje notatki mnie nie mylą — zaczął mowę swoją od tego, iż mówi dziś właściwie tylko z tego powodu, że szanowna mniejszość tak często domagała się reformy podatków bezpośrednich, że zatem uniknąć chce pozoru, jakby po lewej stronie Izby zasiadał intelektualny sprawca tych projektów, mówił, że to jest tylko flaga, pod którą się kryje kontrabanda i inne jeszcze mówił równie piękne i przyjemne rzeczy, które tak często tutaj już wypowiadał w przekonaniu, iż argumenta nie wystarczają do obrony jego sprawy. Otóż z mojej strony muszę tylko poprostu zauważyć *sine ira et studio*, żo nigdy w mojem życiu politycznem, a tem mniej na mojem dzisiejszem politycznem stanowisku nie używałem flagi szanownej mniejszości i nigdy używać jej nie będę — ten zaś towar, jak powiada mowca poprzedni, czyli te przedłożenia, nie są oczywiście zredagowane na podstawie prac szanownej mniejszości, ale na podstawie akt ministerstwa skarbu, z uwzględnieniem tego, co już w tej Izbie, w tej sprawie mówiono. Jeżeli przeto mowca poprzedni zapiera się ojcostwa — to jest to, co najmniej zbyteczne.

Cóż mam powiedzieć o rzeczy samej? Właściwie należałoby w ogólnej rozprawie omówić tylko zasadniczą podstawę projektu — podczas gdy może z zupełną słusznością mógłby kto powiedzieć, że szanowny mowca z lewicy tej Wys. Izby nie mógł mówić o zasadach, nie wciągając w swój wywód także i szczegółów projektu przynajmniej w najważniejszych jego postanowieniach. Jest w tem nieco słuszności — ale w ten sposób znowu musielibyśmy przesądzać naradom komisyjnym. Dlatego poprzestanę na tem, co w toku wywodów mowcy poprzedniego mogłem sobie wynotować.

Przedewszystkiem kładzie on nacisk na to, że podatek zarobkowy powinien być stałym, co i w poprzednich przedłożeniach było podniesionem. Byłoby to niezawodnie bardzo pożądanem — ależ z drugiej strony, jeżeli się to wypowiada, to nie trzeba równocześnie silić się na dowód, że przy stałych podatkach, klasy uboższe będą najmniej pokrzywdzone, przeciwnie bowiem, klasy te najgorzej bywają dotknięte podatkami stałemi, żaden bowiem urzędnik podatkowy nie jest w stanie wielkie, skomplikowane przedsiębiorstwa tak obciążyć stale utaryfowanym podatkiem, ażeby zachodził sprawiedliwy stosunek z niższemi pozycyami taryfy. Właśnie dlatego, że chodziło o większe przedsiębiorstwa, przy których stałe utaryfowanie nie jest możliwe, oznaczono w projekcie tylko *minimum* — a przez wymiar stopy procentowej w taryfie, dano władzy wymierzającej podatek możność odpowiedniego obciążenia także i większych przedsiębiorstw przemysłowych. Że nie było w tem żadnego celu fiskalnego — a nie wypieram go się nigdy, jeżeli gdzie jest — dowodzi przybliżone obliczenie uskutecznione przez zarząd skarbu, że przy tym podatku zarobkowym w porównaniu z dzisiejszym i z odpowiedniemi klasami podatku dochodowego, skarb ponosi uszczerbek więcej niż trzech milionów. Być może zresztą — tego nie przeczę — że między pojedyńczemi pozycyami tu i owdzie da się zaprowadzić większa harmonia; to jest rzeczą narad specyalnych, ja zaś nigdy, ani też żaden z członków rządu, nie uznawał rządu tak nieomylnym, ażeby parlament miał już zupełnie być zbytecznym. Ja sądzę, że co do tych szczegółów spokojna, ale zupełnie przedmiotowa narada będzie mogła Wys. Izbie zupełnie rzecz wyjaśnić.

Poseł Izby handlowej z Chebu, co do drugiej klasy podatku zarobkowego, mówił tu coś o pogłównem. O ile wiem — jest pogłówne taką opłatą, którą się pobiera od każdego bez różnicy, czy ma on dochód jaki, czy nie — i ta opłata w zasadzie musi być równą dla wszystkich. Otóż, kto tylko pobieżnie rzuci okiem na taryfę, spostrzeże, iż w drugiej klasie ci wszyscy, co mają niżej 300 albo 400 zarobku, nie będą nic płacić. Czy szanow. poseł nie sądzi, że jest w Austryi wiele tysięcy takich, którzy o wiele mniej zarabiają? Znam takich osobiście — a jeżeli ktoś 400 lub choćby 300 złr. zarabia, czyż naprawdę tak wielkim będzie dla niego ciężarem, opłacać 70 ct. podatku rocznie? Jeżeli Wys. Izba myśli jeszcze wyżej w tem postąpić, to jest sprawą, o której można jeszcze dyskutować. Gdyby wszakże jeszcze więcej uwolnień nastąpić miało, wtedy trzeba będzie obliczyć, o ile państwo, przy tak daleko idących uwolnieniach mogłoby jeszcze znieść stratę w tej kategoryi podatków.

Było przeto, jak sądzę, zupełnie zbytecznem, mówić przy tej sposobności o politycznym prądzie, w jakim się ma znajdować rząd i większość, szczególniej zaś — ja przyznaję albo przynajmniej przypuszczam, że była to życzliwa rada, gdy mowca poprzedni ostrzegał większość przed socyalnemi skutkami takiego podatku — szczególniej zaś, powiadam, większość ta w swoim czasie nie będzie w ambarasie co do odpowiedzi.

Ja zaś szanownemu posłowi tylko tyle odpowiem: o przerażających skutkach podatków pośrednich, o tem, że ludność z pewną goryczą i zaniepokojeniem przyjęła te przedłożenia podatkowe, jak się wyraził — o tem dzięki Bogu w istocie nic nie wiadomo. Że przez kilka dni było zaniepokojenie, że ono zostało przeniesione do kół, które bezwarunkowo nie są w stanie gruntownie interpretować ustawy, że ogłaszano wiadomości wprost sprzeczne z tekstem ustawy — przyznaję. Ale taki już los każdego projektu, każdego z góry zapowiedzianego zamiaru. Przeciw temu ani rząd, ani większość nic zrobić nie może. Spodziewam się jednak, że w toku rozprawy, jeżeli ona rzeczywiście będzie przedmiotową, większą część tych obaw się usunie, z wyjątkiem zaniepokojenia pewnej klasy osób — tj. tych, którzy dotąd wprawdzie nieprawnie, ale faktycznie usuwają się od obowiązku opłacania podatków i dlatego obawiają się, że ustanie może to ich faktyczne uwolnienie od podatków, jeżeli obie Izby te projekta przyjmą. Ci oczywiście muszą być zaniepokojeni, a ja właśnie od tego tu jestem, aby ich zaniepokoić.

Co do podatku od rent, to szan. poseł powiedział naprzód, że jest w pewnym kłopocie, gdy ma o tym podatku mówić, ponieważ — a są to *ipsissima verba* — nie rozumie go — mimo to jednak mówił potem o nim przez pół godziny. Jakaś tedy sprzeczność musi tu zachodzić. Nie sądzę także, ażeby on projektu nie rozumiał. Było to tylko takie *façon de parler*. Prawdą jest, a to nie tylko w Austryi — my w Austryi strasznymi jesteśmy pesymistami, ale w całej kontynentalnej Europie, że ustawy skarbowe w najnowszych czasach nie grzeszą zbytkiem jasności. Przyznaję to, — ale — należy być sprawiedliwym. Należy uwzględnić, że nowoczesne gospodarstwo społeczne przedstawia o wiele więcej zawikłany organizm, aniżeli dawne, że zatem nie jest tak łatwo wydawać ustawy skarbowe, bo musi się niemi objąć wszelkie stosunki życia, których one dotyczą. Ale pomijając to — powiedział szan. poseł, że ustawa jest niezrozumiałą. Ja zaś spodziewam się, że gdyby się w obradach komisyi okazało, iż wkradło się jakieś dwuznaczne wyrażenie, to komisya je poprawi, a rząd ze swej strony przyzna, że komisya wybrała lepsze wyrażenie. Sądzę jednak, że do zrozumienia ustaw skarbowych potrzeba dwojga: nie tylko pojęcia o rzeczy, którą każdemu posłowi przyznaję, ale też i dobrej woli, ażeby po zatem nie szukać czegoś innego, aniżeli zamierzono.

Przypomnicie sobie może panowie, że po rozdaniu tych przedłożeń zapanowało pewne zaniepokojenie i wzburzenie w tutejszych kołach przemysłowych i pieniężnych, które posunięto tak daleko, że mnie zapytywano osobiście, czy też najnowsza renta państwowa będzie rzeczywiście obłożona tym podatkiem od rent. Zdumiałem — ponieważ człowiek wykształcony postawił mi to pytanie — i odczytałem mu projekt ustawy o rencie, gdzie wyraźnie powiedziano: uwolnione są.... i t. d. między tymi unifikowana renta, stała renta i t. p. Na to mi odpowiedziano: a ja czytałem w gazetach, że będzie zaprowadzony ogólny podatek od kuponów! Gazety są czasem, nie zawsze, bardzo użyteczne, ale żeby oceniać ustawy, trzeba przecież wiadomości swe czerpać nie z gazet!

Zanim pójdę dalej, muszę jeszcze na jedno odpowiedzieć: Kraj jest ubogi w kapitały, dlatego — tę logiczną konsekwencyą muszę wyprowadzić — nie należy kapitału przez rentę opadatkować, bo przez to pośrednio wstrząśnie się kredytem państwa. To muszę stanowczo odeprzeć jako zarzut niesprawiedliwy i nieuzasadniony. Przedewszystkiem bowiem przy bliższem rozważeniu ustawy przekonacie się panowie, że gdzie komukolwiek przyznano prawnie uwolnienie od podatku, znajduje się to uwolnienie i w nowym projekcie. Powtóre muszę sobie jeszcze pozwolić jedną ogólną uczynić uwagę. Kredyt państwa ma być wstrząśnięty, ponieważ parlament i rząd z całą usilnością nad tem pracują, ażeby zbliżyć się do tego celu, by nie robić pożyczek na bieżące potrzeby państwa. Ja sądzę, że wierzyciele państwa, wielcy finansiści, którzy tu rozstrzygają, są to ludzie wcale roztropni. Będą oni wiedzieli, że jeżeli państwo porządkuje swoje finanse, daje to lepszą rękojmię punktualnego wykonania jego zobowiązań, aniżeli najpiękniejsze frazesy.

Wskazano także i na to, że kapitalista *bona fide* kupił obligacyę, zapis długu, oblig pierwszeństwa, *bona fide*, to znaczy, że dotąd nie płaci od niego podatku — i teraz nagle widzi nałożony na to podatek. To ma być naruszeniem jego prawa. Z tego stanowiska panowie, każdy podatek byłby naruszeniem prawda — bo raz przecie każdy podatek musiał być świeżo zaprowadzony, na grunt, na dom, na zarobek. Każdy kto wówczas nabył grunta, budował domy, stawiał warsztaty — czynił to *bona fide* — ponieważ nie istniał wtedy żaden podatek. Ale muszę przecież twierdzenie odwrócić, i zapytać: dlaczego ten, kto z oszczędzonego, zarobionego lub darowanego grosza, buduje sobie dom, albo kupuje grunt, ma płacić podatek gruntowy i domowy, skoro ten, który za takie pieniądze kupi obligacye i priorytety ma być na wieki wolny? Prawnej przynajmniej przyczyny nie mogę pojąć.

Taki rodzaj podatku — mówił poprzedni mowca — oddziała na stopę procentową, a tem będzie najbardziej uciśniony ten, któremu — jak powiedział — większość chce dopomódz. Co do tego jestem odmiennego zdania. Przekonany jestem o dobrej woli mniejszości, że i ona chce dopomódz rolnikom i właścicielom domów. Jestem też przekonany, że co do dobrej woli, panuje zupełna zgoda, tylko nie co do środków. Opodatkowanie, powiadają, oddziała na stopę procentową i dotknie dłużnika. Nic łatwiejszego nad tę mechanikę, która nieraz zamienia się w rodzaj zabawki: podaż, konkurencyjny popyt, spadek cen a następnie ich podskoczenie. Ale rzeczywistość często z tem jest w sprzeczności.

Przypomnijcie sobie panowie rok 1868 i ustawę, która 16 prc. z austryackiej renty odpisała raz na zawsze. Zdaje mi się, że raz już nie z tego ale z poselskiego krzesła wypowiedziałem zapatrywanie, że krok ten był może konieczny, ale że nie świadczył o bardzo głębokiej finansowo-politycznej mądrości. Kursa wtedy spadły na czas długi, ale — proszę spojrzyć na tabelę kursów — poszły teraz w górę. Proszę wziąć drugi przykład: obligacye indemnizacyjne obciążone podatkiem 5, 7 i 10 prc. Proszę teraz popatrzeć na kursa i porównać z temi, jakie były w czasie, gdy podatku tego nie opłacano. Ocenienie tego wpływu podatku na cenę opodatkowanego przedsiębiorstwa lub towaru, jest bardzo trudnem. Trzeba pytać życia i doświadczenia, ale nie czystej teoryi. Zdanie to musiałoby chyba w końcu stosować się do wszystkich podatków, bo tak samo musiałby właściciel gruntu powiedzieć: cena mego gruntu zniża się przez podatki — i dlatego też wysoka Izba zezwoliła na stopniowe zaprowadzenie nowego podatku gruntowego. Tak samo mógłby powiedzieć właściciel domu — i byłaby w tem taż sama racya i ten sam rezultat. Nie sądzę zresztą, ażeby cena towaru wskutek umiarkowanego, racyonalnego i nieznacznego podwyższenia podatku musiała być zniżoną. Jest to moje zdanie, przez co bynajmniej nie chcę powiedzieć, żeby i za zdaniem przeciwnem nie przemawiały pewne powody.

Wychodzę bowiem z tego zapatrywania, że kapitalista przy umieszczaniu swego kapitału pyta o dwie rzeczy: o wysokość stopy procentowej i o bezpieczeństwo kapitału w ogóle i pewność regularnej spłaty. Jeżeli tedy przy równem bezpieczeństwie jest różnica między procentami państw zagranicznych, które większe poczyniły postępy, a naszem — to kapitalista albo u nas szukać będzie umieszczenia kapitału, albo gdzieindziej; ale to jest niewątpliwem, że gdybyśmy nawet nie żądali żadnego podatku od kapitalisty, który posiada nasze renty, z pewnością nie zniży on z tego powodu stopy procentowej, taksamo, jak nie uczyni tego właściciel domu, któremu opuszczono podatek. Zapytajcie panowie — czy w domach uwolnionych od podatków czynsze najmu są niższe, niż w opodatkowanych.

Wracając do priorytetów — szanowny poseł, jak sądzę, jeżeli go dobrze zrozumiałem, niezupełnie prawdziwie rzecz tę przedstawił. W ustawie o podatku od rent powiedziano: „Podatkowi od rent nie podlegają: 1) procenta od obligacyj państwowych i t. d., tudzież procenta od wszelkich państwowych, krajowych, powiatowych, gminnych i innych pożyczek, którym szczegółowe ustawy przyznały uwolnienie od podatków“.

Mowca poprzedni mniema — a co do dosłownego brzmienia ma on zupełną racyę — że są przedsiębiorstwa akcyjne, które wydają priorytety, i którym w komisyi przyznano uwolnienie od podatków. Zachodzi przeto pytanie, czy wyrażenie „przez szczegółowe ustawy“ da się tu zastosować. Kazałem sobie w tej sprawie z akt ministerstwa skarbu dać akt poprzedni (prius.). Jest to rozporządzenie ministerstwa skarbu z dnia 7 kwietnia 1870 — powagę jego zapewne panowie uznacie; był nim zmarły minister skarbu Brestel — i opiewa tak: „Co do pytania zasadniczego, poruszonego przy przedłożeniu rekursu, czy procenta obligów pierwszeństwa, płatnych przez przedsiębiorstwa kolejowe, którym przyznano czasowe uwolnienie od podatku dochodowego — mają być przez właścicieli takich obligów do opłaty podatku dochodowego fasyonowane — orzekam, że w myśl istniejących ustaw i dokumentów koncesyjnych, procenta te nie mają być do podatku dochodowego fasyonowane“.

Cóż z tego wynika? Według dawnej ustawy o podatku dochodowym, art. 13, należało fasyonować priorytety, jeżeli zresztą nie było innego powodu uwolnienia. W ogóle błędnem jest mniemanie, że obecny projekt podatku od rent wprowadza coś zasadniczo nowego. Zasada, że każdy jest obowiązany fasyonować dochody z rent, istnieje i dzisiaj, ale niestety na papierze. Jeżeli to czasowe uwolnienie ustanie, a nowa ustawa — czego nie chcę przypuszczać — nie przyjdzie do skutku, będzie się od tych procentów wymagać opłacania podatku dochodowego na tej samej podstawie co od wszystkich innych rent. Jeżeli zaś ustawa wejdzie w życie, wtedy ten, kto już uzyskał uwolnienie, na czas tegoż będzie od nowego podatku uwolniony; ale gdy ten czas upłynie, nie widzę żadnego powodu, dlaczegoby się miało takie — zwykle niewielkie dochody — od podatku uwolnić.

Muszę tu zwrócić uwagę wys. Izby na okoliczność, że w Austryi od dłuższego już czasu weszliśmy co do uwolnień od podatków na bardzo niebezpieczną drogę. Nie należy zapominać, jak to oddziaływa na innych opodatkowanych. Jest w Austryi zwyczajem, że przy sposobności jakiejkolwiek pożyczki na cele publiczne lub dobroczynne, zaraz żąda się uwolnienia od wszelkich możliwych podatków. Zupełnie dokładnego pod tym względem wykazu dać panom nie mogę — w każdym jednak razie zapewnić mogę, że cyfry, które przytoczę, są jeszcze niższe od rzeczywistych, przyczem nawet unifikowana renta wcale nie jest wliczona. Otóż kapitałów wolnych od podatków mamy: w publicznych pożyczkach 459,800.000 złr. — w listach zastawnych 229 mil. — w obligach pierwszeństwa 340 mil. — we wkładkach kas oszczędności i t. p. około 700 milion. Ogółem więc jest 1728 milionów złr. kapitału z rocznym dochodem 70 do 80 mil., który zupełnie od podatku jest wolny.

Jeżeli wys. Izba dalej jeszcze chce tą drogą postępować, i nowe tworzące się kapitały i renty od nich uwolnić od wszelkiego podatku, wtedy niechże z tego wyprowadzi konsekwencyę, że wszelką zwyżkę podatków państwa, wszystkie zwiększone ciężary spadną na tych, którzy opłacają obecnie bezpośrednie podatki. Ja muszę jednak stanowczo odeprzeć słowa, których doprawdy od szan. posła w tej wys. Izbie spodziewać się nie mogłem — jak: „nienawiść przeciw kapitałowi“ — „ubicie kapitału“. O nienawiściach, o jakiemkolwiek brutalnem i gwałtownem postępowaniu, nie może tu być mowy. Chodzi poprostu o zasadę sprawiedliwości, którą panom rząd w formie ustawy przedkłada. Waszą jest rzeczą osądzić, o ile projekta czynią zadość tej zasadzie. Powtarzam zatem: prawnie istniejące uwolnienie od podatków obligacyj, priorytetów i t. p. zostanie według życzenia rządu zatrzymane, rząd bowiem nie chce naruszać zdobytych. Ale gdy się skończy czas, do którego obowiązuje uwolnienie, albo gdy nowe lokacye kapitału się potworzą, to rząd ze swej strony nie będzie miał odwagi powiedzieć, że mają one na wieczne czasy być wolne od podatków. (D. n.)

---

a tysiące zesłał do katorgi, zawiele już było owych gwałtów, na których wspomnienie krew się ścina w żyłach. Wzywa więc podwładne organa, aby zaprzestały wyjątkowych sądów, naigrawających się z paragrafów wojskowej ustawy karnej. W szesnastu punktach wytyka polowy audytoryat owe potworne nadużycia.

Naprzód dowiadujemy się, że sądom wyjennym oddawano sprawy, które na zasadzie wojskowego kodeksu karnego nie kwalifikowały się pod te sądy w czasie stanu oblężenia. Dalej, że komisye śledcze i wojenno-sądowe w aresztowaniach i wykryciu mniemanej winy działały samowolnie wbrew wyraźnym przepisom ustawy. W aktach procesów politycznych nie było śladu, wskutek czego aresztowanie nastąpiło, a komisye śledcze pytały się samych oskarżonych, jaka jest przyczyna ich aresztowania. Badanie świadków było nadzwyczaj pobieżne. Nie były to zeznania, lecz denuncyacye. Jedni i ci sami świadkowie stawali do sądu pod rozmaitemi przybranemi nazwiskami. Świadków powoływanych przez aresztowanych wcale nie przesłuchiwano, a najczęściej i samych oskarżonych o zbrodnie karane śmiercią. Od świadków, wbrew przepisowi ustawy o sądach wojennych, nie odbierano przysięgi, przesłuchiwano ich razem zamiast z osobna, bez naocznego postawienia z oskarżonymi, tak, iż świadkowie zeznawali winy osób trzecich, za które osoby niewinne były śmiercią karane. Świadkowie na każdym kroku popełniali krzywoprzysięstwo. Sprawiedliwe powoływania się osób oskarżonych i składanie uniewinniających je dowodów nie były uwzględniane. Sędziowie nie sprawdzali nawet miejsca, gdzie zbrodnia miała być popełnioną. Skutkiem czego skazywano na śmierć lub Sybir wskutek fałszywej denuncyacyi za zbrodnie popełnione w miejscowościach, które całkiem nie istniały. Nie sprawdzano tożsamości osób. Świadków powoływano samowolnie, bez związku z istotą czynu, ot wprost dlatego, aby zeznania ich obciążały oskarżonych. Wyroki nie miały żadnych motywów. Wyroki śmierci przesyłano do potwierdzenia w największym nieładzie, skutkiem czego w wyroku znajdowały się arkusze do innej sprawy należące, a brak było właściwych kartek. Naczelnicy wojenni aresztowali na chybił trafił wbrew przepisom wojskowej ustawy karnej, a skazanym nie ogłaszano wyroków, przez co komisye sądowe pozbawiały oskarżonych prawa skargi do wyższej władzy, prawa przyznanego im przez wojskowy kodeks karny. Wreszcie w owym okólniku czytamy: „Ukazem z d. 12 lipca 1863 r. postanowiono, iż do zakresu polowego audytoryatu należy rozpatrzenie tak spraw sądowych jak i śledczych co do politycznych zbrodni. Tymczasem wskutek wyjątkowego stanu... rozporządzeniem generała piechoty hr. Murawiewa 2go sprawy śledcze skoncentrowano w wydziale politycznym generał-gubernatorskiej kancelaryi.“ Do tego ustępu dodaje nasz autor: „Uczynił to Murawiew, aby samowola jego w osądzeniu na śmierć lub na katorgę dożywotnią, albo wreszcie na zsyłkę na Sybir ludzi całkiem niewinnych, nie była ograniczoną nawet przez polowy audytoryat.“ (*W. Jewr.* 1883, str. 398.)

Takie to niesłychane w rocznikach sądownictwa zbrodnie popełniały rosyjskie sądy za murawiewowskich na Litwie rządów „rozstrzygające kwestyę życia lub śmierci setek tysięcy obywateli. Stanowczo twierdzić można, pisze nasz autor, iż większość skazanych była całkiem niewinną. Inaczej być nie mogło, wnosząc z powyższego okólnika, wydanego za czasów generała v. Kaufmana. Nie wierzyć niepodobna oficyalnemu aktowi. Uczciwsi z otoczenia Murawiewa, „mieli śmiałość“ jak nam opowiadano, zwracać jego uwagę, iż między zesłanemi na Sybir mnóstwo było takich osób, których wina całkiem była nieudowodnioną. Być może, odpowiadał ze złością Murawiew, nie wszyscy brali udział w powstaniu; lecz to wszystko jedno, bo wszyscy żywili dla niego współczucie. Oto treść polityki Murawiewa“ — kończy nasz autor E. L.

A więc dziś po odkryciu urzędowych dowodów jest rzeczą pewną, że za rządów Murawiewa sądy rosyjskie popełniły tysiące „morderstw sprawiedliwości“ — tak zwanych *Iustizmorden*.

Nieszczęśliwa Litwa nie mogła uronić ani łzy nad niewinnie prześladowanemi, nie znalazła ani sprawiedliwości, ani słowa spółczucia. Polakom nie wierzono. Może po dwudziestu latach z okólnika L. 3145, przekona się Europa, jakie to były rządy rosyjskie w Polsce. Roztkliwia się humanitaryzm europejski nad karygodną krzywdą wyrządzoną rosyjskim żydom, drobną jednak w porównaniu z pogromem milionów niewinnej ludności. Krew dziesiątków tysięcy ofiar i łzy milionów nie zdołały skłonić Europy do upomnienia się za krzywdy nasze!

Sprawiedliwość i prawda zawsze zwyciężyć musi. Dziś już sami rodacy nazywają wielkiego patryotę w oczach Katkowa — katem, który mordował ludzi ot tak z prostej żądzy krwi ludzkiej. Takie zdanie o Murawiewie wyraziła niedawno *Strana*.

Przetrwanie rządów Murawiewa-wieszatiela na Litwie jest dowodem naszej żywotności. Mordował on, ale nie wymordował poczciwych Litwinów — nie zniszczył Litwy!

Zapytać się wreszcie wypada, czy opinia Polaków o Murawiewie była niesprawiedliwą? Może w niej było zbyt wiele polskiej goryczy? — jak opowiadają nasi wielcy „znakomici“ politycy.

Słowo o burakach, cukrownictwie i gorzelniach buraczanych.

XII.

IV. Materyał opałowy. Ogromną rolę odgrywa w cukrownictwie materyał opałowy. Cukrownia pochłania wielką ilość paliwa, którego koszta stanowią 8—12 prc. kosztów całej fabrykacyi. Brak taniego paliwa może uniemożebnić powstanie cukrownictwa, lub utrzymanie konkurencyi z innymi krajami. Ztąd nie ustają usiłowania, żeby przez udoskonalenie ognisk, rusztów, kominów, kotłów, przez urządzenia pozwalające na kilkakrotne użycie tej samej ilości pary itd., umożebnić oszczędności na paliwie. Najlepsze zużytkowanie opału mało kiedy dochodzi 75 prc. a tysiące narządów opałowych nie wyzyskuje 40—50 prc. siły opałowej węgla kamiennego. Przy paleniu drzewem nie wyzyskuje się 20 prc. siły opałowej.

Węgiel kamienny stanowi też główną dźwignię cukrownictwa, jak wszelkiego innego przemysłu na Szlązku pruskim, w Czechach, na Morawie. W Czechach nadto przychodzi węgiel brunatny. Kraje jednak jak Ukraina, Podole, Wołyń, przez długi czas [illegible] wytworzyły cukrownictwo bez węgla. W Królestwie dopiero od dziesięciu lat istnieje na większą skalę eksploatacya węgla z Dąbrowskiego zagłębia a i dotąd znaczne ilości węgla muszą być sprowadzane z Prus. Dopiero kolej Iwangrodzko-Dąbrowska umożebni większy rozwój krajowej eksploatacyi węgla.

Podole, Gub. Kijowska, Wołyń opalają drzewem. Wskutek tego cukrownie porobiły straszne spustoszenia w lasach dotąd, a całe gniazda cukrownicze pierwej czy później zginąć muszą i zginą, gdy tego materyału zabraknie, a koleje nie umożebnią dowozu węgla. Użycie węgla kaukazkiego rozpowszechnia się, na Podole jednak idą coraz większe ilości węgla z Prus i Austryi. Odbywa się właśnie konkurencyjna taryfowa walka i od niej zależeć będzie, czy zwycięstwo zostanie przy austryackim czy pruskim węglu.

W Galicyi jak wiadomo posiadamy węgiel kamienny i węgiel brunatny. Zachodzi tu jednak wieczny *circulus vitiosus*. Produkcya węgla nie może się rozwinąć z braku konsumcyi krajowej, miast a nadewszystko przemysłu. Przemysł walczy z brakiem krajowego węgla, a import obcego węgla przy dotychczasowej gospodarce taryfowej zarządów kolejowych, stawia Galicyę zawsze w gorszych warunkach z zachodnimi sąsiadami. Największym konsumentem węgla są koleje, a te mają przeważnie długoletnie kontrakta na węgiel austryacki lub pruski i galicyjska produkcya nie rozwija się. Koszta eksploatacyi rozliczone na małą produkcyę, uniemożebniają konkurencyę krajowego węgla z pruskim lub austryackim, brak komunikacyi robi resztę. Nic dziwnego, że n. p. w cukrowni w Sędziszowie taniej znacznie wypadnie kamienny węgiel pruski przywieziony o 200 kilometrów, niż węgiel brunatny o trzy mile odległy.

Nie słyszeliśmy jednak, żeby koszt opału wpłynął na upadek naszego cukrownictwa, z wyjątkiem cukrowni w Ujściu Zielonem, gdzie brak opału miał przyczynić się do upadku cukrowni. Oczywiście, że różniczkowe taryfy, które tak ciężko zawisły nad galicyjskim przemysłem parowych młynów wychodzą i na niekorzyść cukrowni. Gdy jednak konkurencya rosyjskiego cukru dla nas nie wchodzi w rachubę, więc niesprawiedliwość która dotyka młynarstwo — że n. p. transport 100 centn. metrycznych węgla z Koenigshuette na Mysłowice i Kraków transito do Rosyi, kosztuje do Podwołoczysk o 13 złr. mniej, niż za tę samą przestrzeń wtedy, jeżli węgiel zostaje w kraju; zaś n. p. transport węgla z Koenigshuette do Krakowa kosztuje za kilometr niedelwie 4 razy więcej niż gdy przebywa transito drogę na Podwołoczyska — ta niesprawiedliwość nie daje się tak uczuć cukrownictwu.

Gdy jednak wszelkie usiłowania położenia tamy samowoli dyrekcyj kolejowych w stawianiu dowolnych taryf na niekorzyść krajowego przemysłu, choć to własne niby koleje, których dochody kraj gwarantuje i opłaca, dotąd rozbijały się na niczem, to nadzieje nasze zwrócić się muszą dopiero do kolei transwersalnej i całego systemu galicyjskich kolei państwowych, który pod względem taryf na węgiel, zwłaszcza południowo-wschodniej części kraju [illegible] musi na dobre.

Najważniejszą rzeczą jest, że przemysł cukrowniczy, jako olbrzymi konsument węgla, wpłynąłby niezmiernie na rozwój krajowej produkcyi węgla. Wiadomo, że galicyjski węgiel w ks. krakowskiem (pow. Chrzanowski) należy do zagłębia węglowego Szląska pruskiego i austr[illegible] oraz południowo-zachodniej części Kr[illegible] Zdaje się, że węgiel chrzanowski jest ide[illegible] formacyi z ostrawskim. Dalszy ciąg jedn[illegible] kładów szląskich dotąd nie został odnale[illegible] być może że został on ku wschodowi w p[illegible] szych epokach zniszczony czy zmyty, w za[illegible] jednak razie badania stanowcze jego nieegz[illegible] cyi nie udowodniły.

W każdym razie i na tej przestrzeni w Chrzanowskiem produkcya węgla kamiennego wynosi około 3 milion. centn. metr. rocznie. W r. 1879 wydobyto 2,816.974 centn. metrycznych wartości 706.532 złr. Cena cent. wypadała 25·08 centa. Z tego jeszcze poszła część do Wiednia, do Morawy i Królestwa. Większą część zużyto w kraju. Równocześnie import ze Szlązka pruskiego wynosił około 5 milionów centn. metrycznych.

Cała zaś produkcya węgla brunatnego w Pilznieńskiem, Rzeszowskiem, Żydaczowskiem, [illegible] łomyjskiem i Śniatyńskiem nie wynosiła w r[illegible] 1879 tyle, żeby starczyło dla jednej średniej [illegible] krowni, bo tylko 65.832 centn. metr. wart[illegible] 25.707 złr. Z tego wypadało 61.250 centn. m[illegible] na wschodnią Galicyę, a konsumentem b[illegible] Kol. Czerniowiecka, młyny parowe w Horoden[illegible] Stanisławowie, Czerniowcach, a jeszcze częś[illegible] węgla idzie do Mołdawy.

Oczywiście że przy większej potrzebie kraj[illegible] wej opłaci się i produkcya węgla krajowego. W[illegible] dzieliśmy że w Czechach na przerobienie 3[illegible] milionów centn. metr. na cukier potrzeba był[illegible] w r. 1881 węgla za 6,383.356 złr. czyli na 4[illegible] centn. metr. buraków jeden złr. na węgiel. Liczy się przy najlepszym systemie około 1 centnar węgla na 5 centn. buraków; faktycznie potrzeba go znacznie więcej, nawet 25—30 prc. wagi buraka. W Czechach wypada koszt węgla na centn. buraków 21 ct., w dobrze urządzonych cukrowniach 18 ct. W Niemczech 22—25 ct. Przyjmując zaś tylko 25 prc. węgla, to n. p. cukrownia przerabiająca 300.000 centn. metr. buraków, rocznie potrzebuje 75.000 centn. metr. W Królestwie kosztował opał cukrowni Ostrowy w r. 1875/6 113.566 rubli, w r. 1877/8 dzięki ulepszeniom tylko 80.111 rubli, Walentynow i Tomczyn 1872/3 125.589 rubli. Przy równej produkcyi wskutek ulepszeń w r. 1877/8 tylko 59.357 rubli. Z tego można wnosić jak się roz-

wój cukrownictwa może znakomicie przyczynić do rozwoju krajowej produkcyi węgla.

V. Kwestya robotnika. Uprawa buraków wymaga znacznej liczby rąk, ztąd w krajach mniej ludnych uprawa jest mniej staranna i droższa. Jest to zazwyczaj główny argument ziemian przeciw uprawie buraków, że robotnika zabraknie do zwykłego gospodarstwa, oraz że tenże znacznie podrożeje. Przeciw tym obawom najlepiej przemówią daty. Porównując Galicyę z innemi centrami cukrownictwa to zobaczymy w Galicyi 4172 mieszkańców na 1 milę kwadr., w Królestwie 3142, w Poznańskiem 3000, na Podolu ros. 2858, w guberni kijowskiej 2470 a na Wołyniu zaledwie 1409. Widzimy więc, że Galicya pod tym względem liczby rąk najwyżej stoi.

W Galicyi według Wiad. Stat. cukrownia sędziszowska rzeczywiście podniosła nieznacznie cenę robotnika, niesłyszeliśmy jednak rzetelnych narzekań z tego powodu. Mogą zaś narzekać tylko nieproducenci buraków, bo dla producentów robocizna się sowicie wraca w cenie buraków.

Porównanie z inemi cukier produkującemi kraj. est dość trudne gdyż nie wszedzie pod pojęciem kosztów produkcyi jedno przyjęto. Według p. A. Wrotnowskiego, dzisiejszego dyrektora Gal. Banku krajo., w jego znakomitej rozprawie: Przemysł cukrowniczy w Królestwie polskim (1879) kosztuje w Królestwie koszt plantacyi dziesięciny (= 1.095 hektara = 1.898 morga aust.) 40 — 60 rubli. W gubernji kijowskiej 70 — 80 rubli, w podolskiej aż 140 — 160 rubli. Zaś faktyczne koszta z folwarku w Dobrzelinie w Król. podaje (z r. 1875) na 29 rubli 10 kop. z morgi. Od tego czasu cena robocizny się znacznie podniosła, jak to sam p. Wrotnowski w przeszłorocznej rozprawie o cenach cukru podnosi.

Myśmy podali faktyczny koszt uprawy buraków z dostawą do cukrowni z jednego folwarku w Stopnickim, dla cukrowni w Rytwianach, z ubiegłego roku 1882, który wynosił 44 5 rubli z morgi (na dochód brutto 135 rubli). Według różnych informacyi możemy tę sumę przyjąć jako typową dla Królestwa

W Poznańskiem obliczają (Seer z Nieszczewa) koszt uprawy, zasiewu, zbioru i wywózki buraków na 60 marek na mórg pruski, t. j. 135 marek czyli 75 złr. na mórg austr. W Czechach spotykamy również 60 do 75 złr. i więcej kosztów produkcyi i odstawy na morgę.

Dla Galicyi oblicza p. S. Roth obrobienie jednego morga na 20—25 złr., wykopanie 10 złr., odstawę do kolei 10—15 złr. czyli zatem kosztów na mórg 50 złr. W takim razie przy zbiorze z morga

120 cetn. m.	czystego zysku	58 złr.
130 „	„	67 „
140 „	„	78 „
150 „	„	85 „
160 „	„	94 „
170 „	„	105 „
180 „	„	112 „
190 „	„	121 „

Cena ta uprawy podana przez p. Rotha odpowiada cenom płaconym robotnikom w Ropczyckiem według Wiad. Stat. (Roczn. VII. Zesz. I. 1882). Wyraźnie tu podano, że robotnik męzki w czasie żniw bierze koło Sędziszowa gdzie cukrownia 20—50 ct. z wiktem, a 30—40 ct. bez wiktu. Widzimy jednak, że tuż obok w powiatach bez cukrowni ceny są wyższe n. p. Łańcut 25—45 i 30—80, Pilzno 25—50 i 50—60. Tarnów 20—40 i 40—80, Dąbrowa 40—50, Mielec 25—60, i w tym stosunku wszelkie inne roboty. Według rocznika r. 1882, ceny nawet nieco niżej się przedstawiają. Cena dnia ciągłego do 2 złr. zdaje się być typem dla całej Galicyi. (W Czechach 4 do 5 złr.)

P. Lisowski oblicza koszta morga ziemniaków na „trzydzieści parę złr.", zaś buraków na „pięćdziesiąt parę złr.". W każdym razie więc widzimy znaczną różnicę na korzyść Galicyi, w porównaniu z sąsiednimi krajami. Toż samo ma się z kosztem robotnika w cukrowni. Tutaj różnica nawet będzie w porównaniu z Czechami o 150—200% i więcej, na korzyść Galicyi.

Dołączmy jeszcze fakt stwierdzony wszędzie, że po pewnem doświadczeniu i przyzwyczajeniu się do uprawy buraków, temi samemi siłami doskonale uprawia się pięćdziesiąt morgów buraków cukr. któremi z początku trudno 20 morgów dobrze uprawić.

VI. Konsumcya wewnętrzna. Niepodobna jest dokładnie obliczyć krajowej konsumcyi cukru, i co za tem idzie, wysokość i sumy pieniędzy, którą kraj nasz rokrocznie wysela z kraju za cukier. Według naszego przekonania zwykłe obliczenia są raczej za nizkie niż za wysokie. I tak p. Lisowski opierając się na przestarzałej dacie Blocka, według którego kosumcya cukru w Ausryi w r. 1873, wynosiła 3½ kilogr. na głowę mieszkańca, bierze z tego dla Galicyi tylko 33% czyli 0.82 kilogr. na głowę i dochodzi do sumy 4,838.000 kilogr. cukru, na co produkuje Sędziszów około 800.000, a z zagranicy przychodzi 4,088.303 kilogr., wartości à 43 ct.) 1,757.970 złr.

Otóż są to daty przstarzałe. Według nowszych obliczeń z r. 1881 (J. Wolf die Zuckersteuer etc. w Ztr. f. d. g. Staatwissenszaft) wynosi konsumcya Austryi na głowę 5.5 kilogr. (Rosyi 4.25). Na tę przeciętną idą Węgry, z ich winem i słodkiemi owocami, więc z bardzo małą konsumcyą ludową cukru, i idzie Galicya z jej 26% ludności Cisliitaii. W obec tego nic nas nie upoważnia do obliczania tak niskiego konsumyi krajowej. Wiadomo, że u nas większa własność i inteligencya miejska jest wielkim konsumentem cukru i pod tym względem z pewnością nieustępuje nic konsumcyi u Francuzów lub Holendrów i dochodzi przeciętnej konsumcyi Anglika. Konsumcya 20—30 kilogr. na głowę w domach średnej zamożności jest u nas zwykłą.

Przyjmując jednak tylko dla 500.000 naszej ludności konsumcyę przeciętną całego państwa niemieckiego po 7 kilogr. na głowę to otrzymamy 3,500.000 kilogr. Zaś przyjmując dla reszty ludności galicyjskiej tylko 1 kilogr. t. j. o 4½ kilogr. niżej niż wynosi przeciętna (t. j. już ze względu na Węgry i Galicyjską ludność obliczna) konsumcya w Austryi na głowę, to otrzymamy 5,445.507 kilogr. czyli razem 8.945.507 kilgr. cukru, co czyni à 45 ct. 4,025.478 złr. Jesteśmy przekonani, że cyfra ta pozostaje daleko za rzeczywistą konsumcyą. Przyjmując dla Galicyi trzecią część tego co przypada w Austryi przeciętnie na głowę mieszkańca, otrzymamy 1098000 kilogr., a z pewnością nieprzesadzimy przyjmując 12 milionów kilogr. cukru, za co po odciągnięciu krajowej produkcyi, wychodzić musi 4,950.000 do 5 milionów złr. z kraju.

Otóż na wyprodukowanie tej ilości cukru potrzeba około półtora miliona cetnarów buraków. Gdyby więc kraj produkował własny cukier pozostałoby około 5 milionów złr. w kraju, z czego około 1½ miliona przypadłoby rolnikom za buraki, nadto około 5—600.000 złr. krajanek i wysłodzin na paszę dla bydła, nieliczac wartości pozostałych liści i okrawków, odpadków nawozowych, błota defekacyjnego etc. Większa część reszty sumy pozostałaby w kraju za węgiel, wapno, wory, płótno, papier, za furmanki etc.

Porównawszy teraz te cyfry, które w dzisiejszym stanie rzeczy, mogą się już komuś wydać fantastycznemi, z Czechami, a zobaczymy, że liczymy w Galicyi dopiero niespełna 1½ miliona cetnara burakow, gdy ich Czechy, o 500 mil. geogr. mniejsze od Galicyi, 30 milonów produkują. Zaś obliczyliśmy wartość tej galicyjskiej produkcyi cukru na 5 milionów złr. co nie jednego gotowo skłonić do zrobienia nam zarzutu, że widzimy rzeczy zanadto różowo. —gdy wartość czeskiej produkcyi cukru wynosiła w r. 1881 83.439.582 złr.!!

VII. Warunki eksportu.

Jeżeli, o czem jesteśmy przekonani, kraj nasz ma warunki rozwoju cukrownictwa, jakeśmy udowodnili liczne bardzo warunki na korzyść, to przy pewnym stopniu rozwoju cukrownictwa, stanąć by musiał do konkurencyi z sąsiadami i na polu eksportu. Gdy w obec znacznie tańszej ziemi i robotnika, cena korca buraków może być i jest o 20% niższą w Galicyi, pomimo tego z wielką korzyścią dla rolnika, to galicyjski cukier mógłby stanąć do konkurencyi z czeskim i morawskim co do eksportu do Anglii i na zachód, zwłaszcza zaś na wschód.

Jak to widzieliśmy Austrya eksportuje cukru wartości 74.000.000 złr. Największa część idzie do Anglii, Szwajcaryi, Włoch; bezpośrednie taryfy łączą Czechy z Hamburgiem, oraz Czeskie z Hollenderskiemi kolejami. Mała część idzie nawet do południowej Ameryki, Chili, Rep. argentyńskiej i Uruguaj. Niebawem powstanie bezpośrednie i stałe połączenie Tryestu z Hiszpanią, mianowicie z Barceloną i Valencyą i rozpoczęto już akcyę, żeby zapewnić zbyt cukru czeskiego i morawskiego w Hiszpanii.

Dla nas najciekawszy Wschód, któren przy pomyślnym rozwoju cukrownictwa w Galicyi, mógłby w wielkiej części zdobytym być dla naszego cukrownictwa.

Na pierwszym dla Austryi planie stoi Konstantynopol. Po r. 1873 Hollandya i Francya zaopatrywały wyłącznie potrzeby Turcyi. Od wiedeńskiej wystawy zaczęła się konkurencya z Austryą i dziś Austrya wyrugowała prawie doszczętnie tamte kraje. Tylko Francya jeszcze małą część cukru w małych 2 — 3 kilogramowych główkach dostarcza. Austrya zaś eksportuje do Konstantynopola (według sprawozdań „Muzeum oryentalnego" w Wiedniu, na wystawie w Tryeście w lecie 1882) 120—130.000 m. cetn. *pilé* i pewne quantum w kostkach, razem wartości około 4 miliony złr. Głównemi dostawcami są dwie lub trzy fabryki, mianowicie: Lundenbursko-lipnicka, na Morawie, Grosz-Zinkendorfska w Bueck na Węgrzech, potem Chrudimska, Pardubicka w Czechach i kilka innych. Tak samo z Syryi udało się wyrugować prawie zupełnie Francyę i wywóz do Syryi ciągle wzrasta. Egipt również należy do krajów zdobytych dla cukrownictwa czesko-morawskiego. Francya coraz bardziej ustępuje, a ostatnia wystawa w Tryeście, przyczyni się do zupełnego wyrugowania jej z targu egipskiego. Poznano bowiem, że Francya posyłała małe główki po 3 kilo, wygodne do nilowego handlu oraz do handlu karawanowego wielbłądami i mułami. Austryackie 5 kilowe głowy pozostawały w dolnym Egipcie. Zaprowadzają więc trzykilogramowe główki, w jednakim papierze jak francuzkie, a przy bliższej odległości z Tryestu jak z Marsylii, mogąc dać po niższej cenie, wyrugują austryackie fabryki francuski produkt zupełnie z Egiptu.

Dalej eksportuje Austrya do Palestyny i zatoką perską w kraje Eufratu i Tigrisu.

Dunaj odgrywa wielką rolę w eksporcie cukru. Parową komunikacyą Dunajem poszło 2.166.728 kilo, w r. 1880, a 2.380.977 kilo w r. 1881 do Serbii; do Rumunii zaś i Bułgaryi Dunajem w r. 1880 2.200.000 kilo, a w r. 1881 2713441 klgr.

Najbliżej nas obchodzi Rumunia: Do północnej Mołdawy bowiem idzie cukier z Morawy, przez całą Galicyę i Bukowinę i koleją Lwow.-Czerniowce-Jassy, która ma bezpośrednie taryfy dla przewozu cukru do rumuńskich stacyj. (Jedna przesyłka najmniej 5000 kilo, w beczkach po 600 kilo). Zadaliśmy sobie pracę, żeby zliczyć ilość cukru przewożoną przez Galicyę i przechodzącą bukowińską granicą do Rumunii. Posiadamy daty od stycznia do listopada z r. 1882, zaś za miesiąc grudzień przyjmujemy ilość przewiezioną w grudniu 1881. Otóż przeszło tędy do Rumunii 24.822 cetnarów podwójnych *netto* rafinady, którą licząc po 45 złr. otrzymamy sumę 1,116.990 złr. Otóż całą prawie tę summę zabiera cukrownia Lipnik-Lundenburg, która umiała zręcznie opanować targ rumuński. W północnej Rumunii istnieje jedna fabryka w Sascuty, zaopatrująca tylko mały okręg okoliczny w cukier i będąca ciągle w złych interesach.

Otóż przy naśladowaniu produktu lipnickiego, przy niejakim zachodzie mogłoby i powinno cukrownictwo galicyjskie opanować cały targ północnej Rumunii co najmniej.

Do Węgier gdzie cukrownictwu stanowczo nie powodzi się, czemu częścią klimat zbyt ciepły, ziemia pędząca buraka w ilość a nie w cukrodajność, koszta opału są winne, Galicya powinna w krótkim czasie wciskać się dwoma czy trzema liniami kolejowemi i stanąć do konkurencyi z morawskimi cukrowniami.

Siedmiogród dałby się również łatwiej wyzyskać galicyjskiemu niż morawskiemu cukrownictwu. Przy odpowiednich taryfach kolejowych cała Rumunia powinna być do zdobycia, a droga Stanisławów, Czerniowce, Jassy, Gałatz jest nawet koleją korzystniejszą, niż droga z Berna lub Lundenburga (chociażby od Pressburga Dunajem). Słowem galicyjskie cukrownictwo ma znaczny terren eksploatacyjny, a przy rzutkości, zachodach, zręcznej komissyonerce i kolporterce, można zdobyć sobie przestrzenie coraz szersze, gdyż położenie Galicyi, jej odległości, ze względu na część Węgier, Siedmiogród, Rumunię i Wschód są stanowczo na korzyść Galicyi w porównaniu z Morawą, a zwłaszcza Czechami. Jesteśmy z góry przygotowani na zarzut, że myślenie o zagranicznym eksporcie jest utopią. Na to odpowiemy, że nawet te cukrownie, które mamy lub mieliśmy w Galicyi, pewne ilości cukru eksportowały za granicę. Przemysł musi korzystać ze wszelkich konjunktur handlowych i szukać sobie dróg zbytu gdzie się tylko da. Ograniczać się z zasady na kraj własny, gdy można korzystać z targów sąsiednich, znaczyłoby dobrowolnie wyrzekać się wszystkich korzyści z położenia kraju wynikłych i zostawiać mniej korzystnie położonym krajom terren eksploatacyjny, z natury swej nam się należący.

Cyfr stawiać nie będziemy, ale biorąc tylko cząstkę północno-wschodnią Węgier, Rumunię, maleńką część Siedmiogrodu, to otrzymamy tyle ileśmy na konsumcyę galicyjską obliczyli. Biorąc zaś możebność zdobycia targów zachodnich i zachodnio-południowych, to rostaczają się perspektywy coraz świetniejsze.

Przystępujemy do kwestyi podatków, co jak wiadomo jest u nas *experimentum crucis* dla wszelkiego rodzaju przemysłu, po czem postawimy pozytywne wnioski, jak się należy wziąć do wytworzenia przemysłu cukrowniczego w Galicyi.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Cieszyn, 19 stycznia.

Sławiańska ludność naszego kraju wysłała, jak wiadomo, ponowne memorandum do Koła polskiego na ręce Jego eksc. Grocholskiego. Memorandum to, co do treści, nie wiele się różni od dawniejszych — i różnić się też oczywiście nie może i nie powinno. Stosunki nasze są tak opłakane, że jest naszym obowiązkiem ciągle z energią i wytrwałością domagać się ich zmiany, jeżeli nie mamy utonąć w morzu germańskiem, którego fale nas na kresach położonych, od wieków usiłują pochłonąć.

Memorandum ludności polskiej i czeskiej Śląska domaga się utworzenia w Cieszynie niższego gimnazyum z językiem wykładowym polskim, w w Opawie z językiem wykładowym czeskim. Życzenie to jest bardzo słuszne i naturalne, jak się można przekonać z dat statystycznych odnoszących się do szkół śląskich, pomieszczanych w roku zeszłym w różnych pismach polskich i niemieckich, a między innemi także w piśmie pedagogicznem *Szkoła* (r. 1882 nr. 39, 40, artykuł pod t. „Szkoły w Księstwie Cieszyńskiem"). Miejmy więc nadzieję, że przecież kiedyś dojdziemy do tego, że będziemy mieli szkoły narodowe.

Urządzenie niższego gimnazyum wymagałoby jednak bądź co bądź cokolwiek dłuższego czasu, gdyż można być pewnym, że nasi „najserdeczniejsi" użyliby wszelkich sposobów, ażeby tego nie dopuścić a a w gimnazyum cieszyńskiem już teraz zaraz potrzeba konieczne zmiany w wychowaniu młodzieży polskiej. Teraz języka polskiego a więc dla przeważej części uczniów macierzyńskiego, wcale nie uczą. Bo czyż to można nazwać nauką, jeżeli n. p. uczniowie gimnazyum wyższego, stanowią jeden tylko oddział w nauce języka polskiego i do tego nadobowiązkowej? Ponieważ teraz nawet ci, którzy dawniej gardzili językiem polskim, uważając znajomość tego języka, jeżeli nie za grzech śmiertelny, to co najmniej za rzecz wstydliwą, pragną wziąć udział w nauce języka polskiego i do tego oddziału wstępują, do którego ich klasa należy, więc nie można się wcale dziwić, że niektórzy uczniowie wyższego, t. j. trzeciego oddziału zaledwie czytać umieją gdy tymczasem inni mówią i piszą dość poprawnie. — Jakie mogą być rezultaty nauki w tak anormalnych warunkach?

Należałoby więc czemprędzej powołać do gimnazyum cieszyńskiego egzaminowanego nauczyciela języka polskiego, któryby uczniom polskim po kilka godzin tygodniowo w każdej klasie język polski wykładał i to jako przedmiot obowiązkowy. To przecież nie wiele!

Taki nauczyciel powołany do Śląska miałby trudne wprawdzie ale zaszczytne zadanie. Powinienby stać niejako pod kontrolą Polski całej, gdyż byłby jedynym krzewicielem polskości w sercach młodzieży ślaskiej, uczęszczającej do gimnazyum. W Krakowie nie trudno być dobrym Polakiem, — boć tam całe otoczenie jest polskie. Czy na ulicy, czy w teatrze, czy w szkole, czy w urzędzie, wszędzie słyszymy się dźwiękiem mowy rodzinnej. Nie tak u nas. Nasz gimnazyasta otoczony zewsząd żywiołem niemieckim.

Gdyby więc — co daj Boże! — nastąpiła w gimnazyum naszem jaka zmiana na korzyść naszą, to nauczyciel Polak musiałby naszym uczniom zastąpić całe grono nauczycielskie. On musiałby uczyć nie tylko języka polskiego, lecz przy sposobności także historyi naszego narodu i wpajać w młode serca miłość ojczyzny. Nauczyciel Polak musiałby być dla młodzieży polskiej wszystkiem!

Ma się rozumieć, że chcąc w gronie nauczycielskiem zająć odpowiednie stanowisko, musiałby posiadać wysokie wykształcenie i różne inne zalety.

Miejmy nadzieję, że rząd wysłucha naszych próśb i życzeniom naszym uczyni zadość — że więc przyszłość nasza będzie od przeszłości piękniejszą.

Podnoszono już nie raz, jako niebezpieczeństwo dla nas, że żywioł czeski chce się zanadto u nas rozszerzać z uszczerbkiem dla polskiego — i wiadomo też, że i rozporządzenie językowe skrzywdza poniekąd ludność polską na korzyść Czechów. Czesi utrzymują, że w Księstwie Cieszyńskiem jest wielka stosunkowo liczba Czechów, liczba szkół czeskich znaczna jest rzeczywiście. Mimo to, nie można na seryo mówić o Czechach w Księstwie Cieszyńskiem.

Przecież sam Szafarzyk podaje za granicę etnograficzną rzekę Ostrowicę płynącą na granicy Morawy i Śląska, przyznając w ten sposób, że Księstwo Cieszyńskie jest wyłącznie polskie, a Szembera idzie jeszcze dalej, gdyż i ludność sławiańską w części opawskiej uważa za polską *) i w r. 1840 obliczył ludność polską Śląska na 246.663, to jest prawie o sto tysięcy więcej, niż ostatni spis ludności wykazał (154887)!

Wiedeń, 22 stycznia.

(=) Tak zwana „piętnastówka" (złożona z parlamentarnych komisyj trzech frakcyj prawicy i naszego Koła poselskiego odbyła wczoraj wspólnie z komitetem prawicy Izby wyższej posiedzenie, na którem porozumiewano się o noweli do ustawy szkolnej. Celem konferencyi było dać noweli, wniesionej, jak wiadomo, naprzód do Izby wyższej, odrazu takie brzmienie, żeby bez zmian przyjętą być mogła następnie także przez Izbę poselską i nie potrzebowała wracać raz jeszcze do Izby wyższej, coby nastąpić musiało, gdyby Izba poselska cośkolwiek w uchwałach Izby niższej zmieniła. Świadczy to o niecierpliwości, z jaką Liechtensteinczycy i Lienbacherczycy wyczekują ceny swego przymierza z resztą prawicy i z naszem Kołem poselskiem. Narady, o których tu mowa, były poufne: z zasady przeto nie kwalifikują się do ogłoszenia. Dopiero, gdyby z innej strony nie uszanowano dyskrecyi, moznaby i z polskiej strony nie wiązać się nią. Tylko już dziś donieść mogę — a rzecz to najważniejsza — że nasze Koło poselskie nie stanie na gruncie zasadniczym w myśl znanej uchwały sejmowej, powziętej wskutek wniosku Euzebiego Czerkawskiego, albowiem już oddawna jest związane słowem względem frakcyi Liechtensteinów.

Sprawa abstynencyi posłów dalmackich, z których nie więcej, jak tylko sam poseł Szupuk bierze udział w czynnościach Izby (dzienniki inaczej donosiły) nie jest tak prosta, jak przedstawiano w pismach czeskich. Nietylko bowiem posłowie ci trwają dotychczas w abstynencyi, lecz nawet ewentualność przerzucenia się ich do opozycyi, chociaż naturalnie nie przystąpiliby do lewicy, nie jest wykluczona. W tym duchu nawet już pogrozili, jeżeli hr. Taaffe nie cofnie stanowczo wiadomego rozporządzenia namiestnika w Dalmacyi, generała Jowanowicza, o języku niemieckim.

Wiedeń, 22 stycznia.

(=) Kładąc datę dnia dzisiejszego, nie mogę nie wspomnieć, że jest to dwudziesta rocznica ostatniego, jak dotąd naszego wysiłku orężnego. Czynię to już dlatego, aby nie dać sobie pozoru, jakoby się na obczyźnie, zwłaszcza pod brzemieniem zatrudnień tak mało powiązanych z sprawami narodowemi, traciło pamięć o rzeczach narodowych. Ten dowód pamięci o wielkim, acz smutnym w następstwach dniu w naszych dziejach porozbiorowych niech starczy na wszystko: niech starczy na frazesy, któremiby może kto inny pamięć dnia tego uczcić myślał: niech starczy na polemikę przeciw tym, którzy dla ostatniej „ruchawki" mają tylko słowa potępienia, niech starczy za wyrazy czci dla tych, którzy bądź cało, bądź z kalectwem wyszli z krwawych zapasów; niech starczy na życzenie światłości wiekuistej dla tych, którzy wyszli na boje, a nie wrócili.

Tydzień już upływa, odkąd austryacka Izba poselska na nowo zebrana. Radbym Wam donieść coś o działalności naszej reprezentacyi narodowej w tym tygodniu. Niestety oprócz przesłanej już telegrafem wiadomości o wczorajszem pierwszem posiedzeniu Koła nic już donieść Wam nie mam. Czyżby nie było o czem radzić? Czyżby nie było czemu zaradzać? Czyżby nie było czego przygotowywać na przyszłość? Gdyby nasza reprezentacya narodowa w parlamencie austryackim, nie powiem już uważała się rzeczywiście za reprezentacyą narodu, lecz choćby tylko za reprezentacyą Galicyi, nie zaś za frakcyą parlamentu austryackiego, znalazłaby sobie mnóstwo spraw do zatrudnienia, a nie ograniczałaby się na załatwianiu bieżących spraw parlamentu austryackiego. Właśnie chwile takie jak obecna, chwile wolniejszego od zatrudnień w parlamencie czasu nastręczałyby jej sposobność do tem pilniejszego zajmowania się sprawami krajowemi. Brak poczucia charakteru swego jako reprezentacyi narodowej, a przynajmniej krajowej, brak poczucia odrębności swej w parlamencie austryackim, a natomiast zupełne koordynowanie się z stronnictwami jego i po części nawet zlanie się z niemi — oto przyczyny niedostatecznej, bo prawie żadnej inicyatywy naszego Koła poselskiego, jałowej dla kraju działalności i niedość sprężystej organizacyi. Niech sami wyborcy zdadzą sobie nakoniec już sprawę z właściwego charakteru naszej reprezentacyi w Wiedniu, w czem dziennikarstwo dopomódz im powinno; niech wiedzą wyborcy, czego przedewszystkiem, bo jako pierwszej i głównej zasady od wybrańców swych żądać mają zarówno prawo, jak obowiązek i niech pamiętają o tem na sejmikach relacyjnych, tudzież wśród samej agitacyi przedwyborczej, a może to wpłynie na rezultat wyborów, na zapatrywania wybranych, na ducha i ruch Koła poselskiego. O tem już teraz pomyśleć i pamiętać trzeba z okoliczności wyborów sejmowych; albowiem od składu Sejmu, którego uchwały są przecież dla reprezentacyi naszej w Wiedniu przedewszystkiem obowiązujące, zawisły też przeważnie wybory do Rady państwa, zawisła także czynność posłów w Radzie państwa. Precz z szowinizmem! precz z górnolotnemi mrzonkami ale precz też z bezwzględnem zaufaniem wyborców do posłów! precz z bezwzględną ufnością w rządy austryackie i precz z frazesem: „rząd sprzyja krajowi"! precz z martwotą dzisiejszą zarówno w kraju, jak w Kole poselskiem w Wiedniu! Czas już pomyśleć trochę o rzeczywistych potrzebach krajowych i około nich szczerze i rzetelnie popracować, zamiast bądź wprost poświęcać je dla jakichsis nieuchwytnych wyższych względów, bądź odraczać je, albo przynajmniej pozwalać na odraczanie ich z wcale nie utylitarnych względów utylitaryzmu i oportunizmu.

Nie chcielibyśmy jednak tak zupełnie pozostawić czytelników bez wiadomości o posłach naszych w Wiedniu. Zapiszmy więc fakt, że wprawdzie jeszcze nie Koło całe, ale jego komisya parlamentarna mocno się skłania ku przyjęciu noweli szkolnej, gdy ta z Izby wyższej dostanie się do Izby poselskiej. Wiadomo wam już że wczoraj odbyła się konferencya w tej sprawie, w której uczestniczyła także nasza komisya parlamentarna. Już to samo, że komisya parlamentarna zapuszcza się w rokowania bez polecenia, a nawet bez wiedzy Koła, wyradza między posłami naszymi trochę złej krwi; ale więcej słychać wyrazów niezawodowolenia z owej koniwencyi dla noweli, która zasadniczo, a tem więcej po znanej uchwale sejmowej o rewizyi ustaw szkolnych, w myśl wniosku posła Euz. Czerkawskiego, wcale obchodzić nas nie powinna, jak nie obchodziła nas sama państwowa ustawa szkolna z r. 1869, w której uchwaleniu ówczesna reprezentacya nasza w Wiedniu nie brała też udziału. Skoro jednak Koło związane już słowem — choć wyznajemy, że nic nam o tem niewiadomo — więc też sposobu wyjścia nie będzie.

Sprawa galicyjskich dróg żelaznych nie zajmuje jeszcze Koła. Podobnie sprawa regulacyi rzek, poruszona tak zamaszyście już w pierwszych dniach grudnia r. z., nie postąpiła odtąd ani o krok naprzód. Koło, jak wiadomo, wybrało wówczas osobną komisyę, złożoną z pp. Bartmańskiego, Chrzanowskiego, E. Czerkawskiego, Mieroszowskiego i Smarzewskiego; komisya ta zebrała się w grudniu raz jeden, ale nie w komplecie, skutkiem czego wcale nie obradowała, od tej pory zaś nie odbyła ani jednego posiedzenia. Mówiono, że sprawa regulacyi rzek galicyjskich będzie poruszona przez reprezentantów Koła w komisyi Izby do ustaw o pomocy skarbowej dla Tyrolu i Karyntyi z okoliczności powodzi tamtejszych; ale nie poruszono jej tu. Dziś słychać, że będzie poruszona w komisyi budżetowej; ale inni mówią, że w pełnej Izbie, gdy pomoc skarbowa dla Tyrolu i Karyntyi stanie na porządku dziennym. Są to co prawda niezłe sposobności do poruszania, ale tylko mimochodem; właściwą drogą byłoby nieustanne naleganie na rząd o wykonanie postulatów wyrażonych w dwu memoryałach Koła, wręczonych rządowi w marcu roku 1880 i w maju r. 1882, a rzuconych przez rząd, jak się zdaje, do kosza.

*) Časopis českého museum z r. 1840 str. 385: „Slovanstě Slezáci neb Sležtí Poláci w Těšinsku a Opavsku".

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 stycznia.

Zasługuje na uwagę opinia *Now. Wrem.* o znaczeniu prawosławia w Galicyi wypowiedziana z powodu pogłoski o przejściu ks. Naumowicza na prawosławie. „Prawosławie w samej rzeczy, pisze ten dziennik, jest jeżeli nie groźbą to przynajmniej przeszkodą dla rozwoju sprawy polskiej, oddawna związanej nierozerwanemi węzłami z katolicyzmem. Prawosławie w Galicyi, w tym kraju formalnej wolności i bezgranicznego despotyzmu polskich magnatów, staje się sztandarem prześladowanej russkiej narodowości, tak samo jak było ono w Małorosyi za polskich rządów. Prawosławie jest tam naturalnym wrogiem polonizmu. Polacy przyszedłszy do władzy w Galicyi rozpoczęli walkę z russką narodowością, a przedewszystkiem postarali się o organizacyę łacińskiej propagandy wśród russkiego ludu". I tak dalej jak zwykle złorzeczy *Nowoje Wrem.* Polakom opierając się na kłamstwie i fałszach.

Dzienniki wiedeńskie zapowiadają, że obrady Izby poselskiej w tym tygodniu będą niece burzliwe. Dzisiaj przy sposobności sprawdzania protokółu ostatniego posiedzenia, ma się lewica ostro upomnieć o honor Plenera i jego wyborców (Izby handlowej w Chebie), jakoby naruszony przez ministra Dunajewskiego. Obawiają się dalej burzliwej rozprawy przy pierwszem czytaniu socyalno-politycznego wniosku lewicy—chociaż trudno pojąć dlaczegoby ten właśnie wniosek miał burzę wywołać. Komitet wykonawczy prawicy miał postanowić, pewne części tego wniosku odesłać do osobnej komisyi, inne do komisyi przemysłowej dlatego, że odnoszą się do zmian ustawy przemysłowej. Jest to zupełnie słuszne, i lewica nicby przeciw temu mieć nie powinna. W komisyi wybranej do wniosku Wurmbranda o języku państwowym, mogą istotnie zajść burzliwe dyskusye, większość bowiem stanowczo jest zdecydowana głosować przeciw uznaniu języka niemieckiego za państwowy.

Antisemici w Sejmie węgierskim wywołali wielką dyskusyę petycyami, domagającemi się rewizyi ustawy o emancypacyi żydów. Komisya petycyjna wnosi o przejście nad tą petycyą do porządku dziennego. Istoczy w długiej mowie, która jednak nie zrobiła wielkiego wrażenia, wnosi, ażeby Izba uznała potrzebę rewizyi ustawy emancypacyjnej. Wniosek ten jednak nie uzyskał poparcia regulaminowego, poparło go bowiem tylko 9 posłów, i zabrakło jednego głosu do poparcia. Dzisiaj ma przemawiać w tej sprawie sławny pisarz węgierski Jokaj. Antisemityzm Istoczy'ego i Onody'ego stał się czynnikiem rozkładowym węgierskiej partyi niepodległości — t. j. skrajnej lewicy. Gdy bowiem klub ten uchwalił, iż kwestya równości obywatelskiej bez rożnicy wyznań i zupełnej swobody wyznań jest częścią programu partyi — antisemici wnieśli protest, i prawdopodobnem jest ich wystąpienie z klubu.

Inna jeszcze sprawa wyznaniowa wywołała wielką dyskusyę w Izbie węgierskiej — t. j. petycya kleru przeciw małżeństwom mięszanym i ślubom cywilnym. Tisza imieniem rządu wystąpił bardzo silnie przeciw wszelkim zmianom liberalnego ustawodawstwa węgierskiego w sprawach wyznaniowych, a petycya została imponującą większością odrzucona.

Praw. Wiestnik ogłosił tegoroczny budżet dochodów i wydatków państwa, zatwierdzony przez cara w przeddzień nowego roku starego stylu. — Dochody i rozchody obliczone są na jednakową cyfrę 778.505.423 rs. Dochody zwyczajne wynoszą 707.573.007 (w r. 1882 tylko 666.211.010 rs.). W rubryce tej główne pozycye zajmują akcyza od trunków 289.452.980, dochody cłowe 101,270.000 rsr., podatek gruntowy 117,375.359 rsr. Z działu wydatków zasługuje przedewszystkiem na uwagę dług państwo-

wy, który w r. 1883 wynosi 199,080.157 rs. — Wydatki ministerstwa wojny preliminowane są na rok bieżący w ilości 193.089.960 rs. (w r. zeszłym wynosiły 183,161.352 rs.). Ta znaczna różnica około 10 milionów dotyczy głównie kilku rubryk, a mianowicie rynsztunku i umundurowania, na którą preliminowano w roku bieżącym więcej o 6,692.562 rs., żołdu więcej o 1,734.319, wyrobu broni i amunicyi więcej w r. b. o 1,360.951 i wydatków rozmaitych. — Dla ministerstwa marynarki preliminowano 30,633.200 rs. — w r. z. 27.507.721 rsr. Motywa objaśniają ową przewyżkę zwiększonemi pracami budowlanemi.

Car w liście do generał-gubernatora moskiewskiego serdecznie dziękuje za przesłane życzenia noworoczne i zapowiada, iż niedalekim jest czas w którym Moskwa i cała Rosya połączy się w uroczystych modłach wraz z domem panującym przy świętościach Kremlu. Z tego wnoszą niektórzy o zamiarze przeniesienia po koronacyi rezydencyi carskiej do Moskwy.

Dziś mają rozpocząć się w Radzie państwa w Petersburgu narady nad nowemi przepisami co do osobistej odpowiedzialności osób zarządzających przedsiębiorstwami przemysłowemi, bankami itp. Przepisy te wydają się rządowi niezbędnemi z powodu mnożących się przeniewierstw, a zawierać będą wielkie obostrzenie odpowiedzialności osobistej. Między innemi przepisana będzie kara wygnania. Osoby wtajemniczone w tę sprawę śmieją się, gdyż przeniewiercy sami udają się zazwyczaj na dobrowolne wygnanie z przeniewierzonemi sumami.

Dzienniki francuskie ogłaszają dziś projekta ministerstwa przeciw rodzinom pretendentów. — Pierwszy przez ministra Fallieres Izbie przedłożony projekt tyczy się wyłącznie członków tych rodzin, które niegdyś we Francyi panowały — i brzmi jak następuje:

Art. 1. Prezydent republiki, może dekretem, uchwalonym na radzie ministrów, rozkazać każdemu członkowi rodziny, które we Francyi niegdyś panowały, a których obecność w kraju byłaby zdolną państwo narazić na niebezpieczeństwo, natychmiast opuścić obszar krajów rzeczypospolitej.

Art. 2. Każda w powyższym artykule wspomniana osobistość, skoro tylko wskutek powyższego dekretu do granicy Francyi odstawioną i z kraju wydaloną została, a następnie bez pozwolenia rządu do kraju powróci, ma być stawioną przed sąd policyi poprawczej i skazaną będzie na karę więzienia od roku do lat pięciu. Po odcierpieniu tej kary, zostanie osoba ta znowu do granic państwa odstawioną.

Art. 3. Osobistości w poprzednich artykułach wspomniane, które należą do armii francuskiej, mogą być z każdej armii czynnej czy terytoryalnej usunięte i w myśl ustawy z 1844 do dyspozycyi postawione.

Równocześnie przedłożył minister Devés Izbie francuskiej projekt zmiany ustawy prasowej w ten sposób, iż kto jakimkolwiekbądź sposobem w ustawie z 29 lipca 1880 wskazanym, dopuści się znieważenia *(outrage)* rządu republiki będzie karany więzieniem od 6 miesięcy do 2 lat i grzywną od 100—3000 franków; grzywną zaś od 100—2000 franków lub więzieniem od trzech miesięcy do roku karany będzie ten, kto będzie niszczył publiczne znaki urzędowe republikańskie w zamiarze wzgardy lub nienawiści, albo kto będzie publicznie wystawiał, rozdawał lub sprzedawał znaki lub symbole, któreby zdolne były ducha powstańczego rozszerzyć.

Winni mają być stawieni przed sąd policyi poprawczej a postępowanie odbędzie się według powszechnej procedury kryminalnej.

Powoli wychodzą na jaw różne szczegóły odnoszące się do spisków bonapartystów, legitymistów i orleanistów. Voltaire donosi, że ks. Napoleon stracił na dzienniczku *Napoleon* 300.000 franków, a że jak wiadomo, książe pretendent należy do uboższych z pomiędzy francuskich pretendentów i tylko skąpstwem fortunę utrzymał, więc zaczął rozmyślać o innym środku propagandy. Przytem chodziło mu o to, żeby syna jego cała partya bonapartystyczna nie uznała za jedynego kandydata do tronu. Korzystał więc z nieobecności syna, który odbywa jednoroczną służbę w wojsku. Śmierć Gambetty dała wyborną sposobność.

Książe wezwał doradcę i pytał jeszcze w listopadzie co ma robić. Urządź książe nowy buloński zamach, do tych przyjaciół, których masz w armii, znajdź nowego generała Saint-Arnaud, ambitnego a ubogiego człowieka. Ażeby przywrócić cesarstwo potrzeba człowieka i 500.000 franków. Więc daj mi pan jedno i drugie — odpowiedział książe. — Sądziłbym, że to już rzeczą pretendenta, monseigneur. — Na to książe już nie miał odpowiedzi. Udawał się do marszałka Canrobert w Cannes, ale ten wymówił się wiekiem i tem, że się nie zajmuje już polityką.

Niebezpieczniejsze jednak są usiłowania monarchistów a zwłaszcza orleanistów. Donoszą, że gen. Charette niedawno odwiedził ks. d'Aumale, zapytując, jak się książe zapatruje na usiłowania legitymistów. Tenże odpowiedział, że z gwałtownym zamachem stanu pod białym sztandarem nie solidaryzuje się. Odtąd nastąpić miał rozdział pomiędzy legitymistami a orleanistami. Zdaje się jednak, że orleaniści wysunęli legitymistyczne usiłowania w pierwszy ogień wiedząc, że wszystko co jest do zdobycia dostałoby się orleanistom. Liczne zjazdy w Chantilly, na których olbrzymia liczba oficerów sztabu i generalicya bywały, miały na celu kaptowanie armii. Jak się okazuje, większość generalicyi nie jest pewna dla republiki; cały korpus oficerski bawi się w politykę i bierze gorący udział w walce stronnictw. Największą część zwolenników w generalicyi miał jak się okazuje Gambetta.

W Chantilly miała się odbyć wielka orleanistowska rada familijna w październiku; brali w niej udział także Leon Say i bar. Rothschild. W ogóle wielki świat finansowy coraz bardziej deklaruje się na rzecz monarchii konstytucyjnej i Orleanistów. Natychmiast po śmierci Gambetty miała się odbyć nowa rada familijna w pałacu Rothschilda, na którą zjechał nawet ks. Montpensier. Od śmierci Chanzy'ego miał być uważanym generał Galifet za generała do przyszłego zamachu. Pomiędzy zwolennikami zmiany rządu na rzecz Orleanów liczą takich Jules Simon (?), Ribot, Andrieux, Mariere i innych. *Jour. de Deb.*, który dotąd uchodził za zwolennika Orleanów, występuje z całą siłą przeciw pretendentom, a John Lemoine domaga się od Republiki energii i stanowczości przeciw tym zakusom.

Sprawy miejskie.

Kraków. 23 stycznia.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej poświęcone było wyłącznie sprawie obchodu pamiątki odsieczy wiedeńskiej.

Przewodniczył obradom prezydent miasta dr. Weigel. Sprawozdawca komisyi delegowanej do do obmyślenia programu obchodu tej uroczystości r. m. dr. Bobrzyński wykazawszy ważność tego faktu historycznego, który nie jest odosobnionym i jest jednym z tych czynów, świadczących o tendencyi narodu, które mu zjednały nazwę przedmurza chrześciaństwa, oznajmił, że komisya przy obmyślaniu programu obchodu miała trzy cele na oku: 1) moralny, mianowicie podniesienie uczucia patryotycznego i przygarnięcie mas do Krakowa; 2) uwiecznienie tej chwili pamiątką, którąby dawała świadectwo dzisiejszego uczucia narodu dla swych bohaterów: 3) materyalny, przez zwiększenie ruchu handlowego w mieście. Wychodząc więc z tych pobudek komisya wnosi: Rada miasta uchwali: Uroczysty obchód dwóchsetnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej w mieście Krakowie polegać będzie: w dniu 11 września 1884 jako we wilię rocznicy; I. na otwarciu wystawy zabytków z epoki Jana III.; II. na wieczornem przedstawieniu w teatrze sztuki patryotycznej konkursowej. W dniu 12 września jako w dniu rocznicy; III. na uroczystej procesyi z kościoła na Piasku do kościoła katedralnego na Wawelu; IV. na uroczystem odsłonięciu płaskorzeźby pamiątkowej na kościele Panny Maryi; V. na illuminacyi miasta wieczorem. W ciągu całej uroczystości VI. na rozdaniu między młodzież szkolną oraz między lud zwiedzający grób Sobieskiego książeczki pamiątkowej.

Przeprowadzenie programu powyższego porucza Rada miasta prezydentowi wraz z komisyą jubileuszową w szczególności zaś:

ad I) przychylając się do podania komitetu wystawy zabytków z epoki Jana III. wniesionego na posiedzeniu Rady miasta w d. 9 listopada a) zezwala Rada, ażeby komitet wystawy połączył się z komisyą miejską jubileuszową i uważany był za osobny jej wydział wydelegowany celem przeprowadzenia wystawy; b). na koszta urządzenia wystawy udziela Rada z funduszów miejskich zaliczkę w kwocie 2000 złr. zastrzegając, ażeby dochody z wystawy na zwrot tej kwoty do funduszu miejskiego obrócone zostały. Sprawozdawca dodaje, że Sejm udzielił na tę wystawę 1000 złr. zasiłku z funduszów krajowych;

ad III) sprawozdawca wyjaśnił, że procesya dlatego odbędzie się z kościoła na Piasku, albowiem z tego kościoła wyruszył Sobieski na wyprawę wiedeńską. nda się zaś procesya na zamek, albowiem będzie ją prawdopodobnie biskup prowadził.

ad IV) prezydent miasta z komisyą jubileuszową dołożą starania a) ażeby przed dniem 12 września b. r. na zewnątrz kościoła P. Maryi a mianowicie na ścianie zachodniej nawy kościoła północnej umieszczoną była płaskorzeźba uwieczniająca odsiecz Wiednia przez Jana Sobieskiego z odpowiednim napisem na pamiątkę obecnego obchodu; b) płaskorzeźba sama i tablica z napisem wykonane będą w bronzie z zachowaniem charakteru sztuki odrodzenia, obramowanie zaś płaskorzeźby i tablicy w kamieniu wapiennym; c) na koszta wykonania i wmurowania całego pomnika przeznacza się kwotę do 9000 złr.; d) upoważnia się prezydenta miasta z komisyą jubileuszową, ażeby wykonanie pomnika poruczył rzeźbiarzowi Welońskiemu. Sprawozdawca dodaje. że do narad w tej sprawie zaprosił komitet pp. prof. Łuszczkiewicza Wł., Łepkowskiego, Matejkę i że na wniosek ostatniego zapadła powyższa decyzya. Weloński zgodził się na wykonanie płaskorzeźby i nadesłał nawet szkic; r. m. Zaremba zaś projektował ramy, w które płaskorzeźba ma być ujęta.

ad V) na pokrycie kosztów illuminacyi gmachów miejskich udziela się prezydentowi miasta z komisyą jubileuszową kredyt z funduszów miejskich do wysokości 3000 złr.;

ad VI) a) nakładem miasta wydaną będzie w 25.000 egzemplarzach książeczka o dwu arkuszach druku zawierająca portret Jana Sobieskiego oraz treściwy a popularny opis odsieczy wiedeńskiej; b) na pokrycie kosztów tego nakładu udziela się prezydentowi miasta wraz z komisyą jubileuszową kredyt z funduszów miejskich do wysokości 1000 złr.

R. m. Redyk zapytuje sprawozdawcę, zkąd Rada weźmie fundusze na pokrycie tego wydatku. który wyniesie ogółem 15.000 złr. Sprawozdawca oświadcza, że nie było zadaniem komisyi obmyślanie sposobu pokrycia wydatków. Miała ona jedynie zająć się ułożeniem programu obchodu tej uroczystości. R. m. Redyk oświadcza, że pozycye budżetu wydatków miejskich nie dadzą się o tyle powykreślać. iżby się znalazł fundusz na opędzenie powyższych kosztów uroczystości. Wnosi więc usunięcie z programu płaskorzeźby, bo ta niekoniecznie potrzebna. Uroczystość ta głównie dotyczy Wiednia. Odsiecz wiedeńska przypomina, żeśmy poszli ratować drugich, a sami w sto lat później nie doznaliśmy pomocy. Tak to wygląda. jakby ktoś poszedł gasić pożar cudzego budynku, a swój zostawił na pastwę płomieni. Zaczynamy chorować na stolicę i zachciewa się nam wydatków, na które nie mamy funduszów.

R. m. dr Kopff zgadza się na obchód uroczystości, lecz pragnie aby obchód ten był innego rodzaju aniżeli ten, który komitet proponuje. Otóż w dniach 10, 11 i 12 września przypada obchód koronacyi obrazu Matki Boskiej na Piasku. tego samego. przed którym Sobieski się modlił idąc na wyprawę wiedeńską. Obchód więc ten może zdaniem mowcy najwięcej uświetnić uroczystość jubileuszową Nadto żąda, aby uroczystość ta była uczczoną publiczną mową jak to miało miejsce podczas uroczystości Kopernika. Radzi więc aby uprosić kogo, żeby miał odczyt. Co do wystawy, to sądzi, że komitet złożony z znakomitych osób zajmujący się tą sprawą mógłby się obrazić gdyby gmina dawała mu zapomogi 3.000 złr. Wnosi zaś aby kwestyę wydatków odesłać do sekcyi skarbowej. Kończąc oświadcza mowca, że takich wydatków gmina nie może sobie pozwalać. skoro nie ma funduszu na inne konieczne potrzeby jak n. p. na przedmieściach nie ma światła i mieszkańcy potykają jeden o drugiego. R. m. Birnbaum uspokaja r. m. Redyka, że wydatki uroczystości nie będą opędzone na raz jeden kosztem budżetu; należałoby bowiem rozłożyć je na pięć lat a tymczasem pokryć wydatki z innego funduszu. R. m. Gwiazdomorski zwraca uwagę, że dyskusya powinna się toczyć nad sposobem obchodu a gdy ten będzie uchwalony wtedy kwestyą finansową zajmie się właściwa sekcya.

R. m. Rzewuski zabierając głos jako członek komisyi w obronie jej wniosków oświadcza, że kto nie sieje ten zbierać nie będzie. Co do poruszonego przez dra Kopffa obchodu uroczystości Kopernika oświadcza, że obchód ten miał się pierwotnie odbyć w innych ramach. Miało to być uroczystość czysto akademicka i dopiero później Rada na jego wniosek wzięła to w swoje ręce i zrobiła z tego uroczystość narodową.

Tej więc ostatniej okoliczności zawdzięczyć należy, że ów obchód u Ekscelencyi wywołuje obecnie takie miłe wspomnienia. Była tu poruszona kwestya funduszów. Wprawdzie to wnioskami komisyi nie jest objęte. ale cóż łatwiejszego. jak usunąć na razie z budżetu sprawienie machiny pneumatycznej. Wszak czekając na nią 10 lat, możemy jeszcze rok zaczekać. przez co zyskamy 6000 złr., uroczystości zaś odraczać nie możemy, bo musielibyśmy później sto lat na drugą taką chwilę czekać. Jeżeli Niemcy fundując pomnik w kościele św. Szczepana dla uwiecznienia tej chwili stawiają Sobieskiego na piątem miejscu, to my nie szczędźmy mu pierwszego, które ma być opłacone dziewięciomą tysiącami. Co do owej koronacyi obrazu Matki B., o którą r. m. dr. Kopffowi chodziło. to komitet miał to właśnie na uwadze i chciał uroczystość religijną związać z uroczystością patryotyczną. tak aby tysiące zebranego ludu z rozgrzanem sercem rozniosły wiadomość o niej po całym obszarze Polski.

W tym też celu ma się odbyć między 8 a 12 września zwiedzanie grobu wielkiego bohatera na Wawelu, przyczem ma być rozdawaną broszura z jego wizerunkiem, wydana nakładem Rady. Obchodem tym zaznaczamy chwilę, w której wolno nam być Polakami. Uroczystości przeminą, pozostanie jednak jako pamiątka płaskorzeźba. Nie wolno nam jest mieć rycerzy, ktoryby własnego kraju bronili; mamy jednak rycerzy dłuta i pendzla, którzy trofea zwycięztwa w świecie zdobywają. Niech jeden z takich rycerzy jakim jest Weloński, rzeźbiarz który się dał poznać światu dłutem swoim zostawi pamiątkę tej uroczystości. Kwota żądana przez komitet w stosunku do skutków jest nieznaczną. Będzie ona procentować w uczuciu i sercu obecnych i następców, którzy w setki lat będą widzieli, żeśmy tę chwilę należycie ocenić umieli. Tym którzy obawiają się kosztów oświadcza mowca, że choćbyśmy byli chińczykami a nie polakami. gdybyśmy wyrugowali wszelkie uczucie patryotyzmu a wzięli tylko kredkę w rękę. tobyśmy się nie powinni lękać tych wydatków. Wszak Wiedeń podczas srebrnego wesela cesarza wydał na uroczystości parę milionów, a ludność skorzystała za to kilkanaście milionów. Wreszcie co do widowiska teatralnego wyjaśnia rm. Rzewuski, że gmina z tego powodu żadnych kosztów nie poniesie. albowiem prywatne osoby postarały się o sztukę konkursową.

R. m. Chęciński oświadcza, że wobec faktu historycznego. którego pamiątkę zamierzamy obchodzić. wszelka oszczędność byłaby nie na miejscu. Cała Polska ma oczy zwrócone na Kraków, powinniśmy godnie uczcić króla naszego, którego Niemcy, jak poprzedni mowca powiedział, na piątem miejscu stawiają *(brawo)*.

R. m. hr, Tarnowski oświadcza, że po tem co p. Chęciński w słowach krótkich i mądrych wyraził. nie wiele miałby do powiedzenia na poparcie wniosku. Pragnie jednak zaspokoić r. m. dr. Kopffa, że owa część obchodu uroczystości Kopernika, o której wspomniał w swojem przemówieniu, znajdzie się i w obchodzie pamiątki odsieczy wiedeńskiej. Nie trzeba jednak upraszać Akademii o wydanie dzieła pamiątkowego, bo ona o tem sama pamiętała i przygotowuje od lat kilku to dzieło i to bardzo porządne. Ciekawy by zaś był mowca widzieć pracę, którąby Akademia miała dopiero teraz rozpocząć na wezwanie Rady. Co do mowy. to również o tej komitet pomyślał, lecz nie o takiej jak była podczas uroczystości Kopernika, którą słyszało kilkadziesiąt osób z intelligencyi lecz o takiej, którejby mogło słuchać tysiące ludu a więc pod gołem niebem. Na pierwszem miejscu procesya uchwalona na wniosek rm. Rzewuskiego. lecz tutaj mowy świeckiej być nie może; przy otwarciu wystawy również niewłaściwe miejsce, bo tysiące nie mogłyby jej słuchać. Dla tego objęto programem umieszczenie tablicy pamiątkowej a przy jej odsłonięciu nastąpi wytłómaczenie ludowi znaczenia uroczystości. Ponieważ nie stać nas na postawienie pomnika. więc komitet idąc za radą Matejki postanowił umieścić w murze kościoła P. Maryi płaskorzeźbę bronzową którahy świadczyła, żeśmy nie mogli na wiele się zdobyć ale to cośmy zrobili, zrobiliśmy dobrze. Koszta niech nas nie wstrzymują od godnego obchodu tej uroczystości albowiem obchodzimy pamiątkę ostatniej chwały, ostatniego tryumfu i oddajemy cześć temu jednemu. który dotąd nikomu z przyjaciół i nieprzyjaciół z głowy nie wypadł. Jeśli żywie uczucia przychylności i wdzięczności ku Naji. Panu niemniej, tylko więcej noszę w sercu pamięć Sobieskiego. Wiedeń obchodzi wdzięczność za oswobodzenie a my chwałę i zwycięztwo. które jest najświetniejszą chwilą w naszej historyi. Chcielibyśmy uroczystości a nie chcemy kosztów. To tak wygląda „Wasch mir den Pelz mach' mir ihn nicht nass." Oszczędności są dobre. ale nie wszędzie. albowiem nietylko materyalną stronę powinno miasto uwzględniać. Czy kto zresztą szkodę z tego poniesie. czy kto wskutek tego ubogiemu da choć o centa mniej niż przedtem? Dla miasta także żadna szkoda nie wyniknie Wszak według wyjaśnienia p. prezydenta same zwiększone dochody z akcyzy pokryły wydatki uroczystości jubileuszu Kraszewskiego. a więc i teraz wydatki te się opłacą. A obowiązek uczczenia tego co było ostatniem zwycięstwem, czyż nie jest dostatecznym powodem do jak najwspanialszego obchodu? później mieliśmy również piękne czyny ale zawsze przegrane. Do obchodu tego zresztą jesteśmy obowiązani dla wywarcia moralnego wrażenia w innych krajach Niech wiedzą, że po 200 latach kiedy było źle, ludzie pamiętali o wielkich czynach swoich bohaterów (brawo).

R. m. dr. Zoll oświadcza, że komitetowi chodziło o zaznaczenie, jak w Polsce ten obchód pojmują. Mianowicie że jestto obchód narodowy polski, a nie obchód pamiątki chwilowego oswobodzenia Wiednia. Jeżeli mamy obchodzić tę pamiątkę wielkiego znaczenia, to należy ją obchodzić godnie honoru miasta Krakowa. Co do płaskorzeźby zwraca rm. dr. Zoll uwagę, że jeśli Siemiradzki i Matejko ponieśli tak wielkie ofiary na rzecz miasta, to miasto nie powinno się wahać w zrobieniu daleko mniejszej ofiary, gdy idzie o zachowanie pamiątki narodowej a zarazem uczczenie jednego z najznakomitszych artystów polskich.

R. m. Zaremba oświadcza, że gdyby który z radców był postawił wniosek podwyższenia sumy 9000 złr. nie byłby się dziwił. boby to było godne obywatela miasta, jeżeli zaś słyszy, że płaskorzeźba jest niepotrzebną. to już niewie jak to nazwać. Wszak cóż natchnęło Wasilewskiego do napisania takich krakowiaków jak „Na Wawel" jeżeli nie te spiże i te marmury. Pragnąłby więc, aby żaden z radców nie głosował za wykreśleniem tego punktu programu.

R. m. dr. Kopf oświadcza, że chce również świetnie obchodzić tę pamiątkę ale mniejszym kosztem. Oświadcza się przeciw wynagradzaniu sztuki teatralnej przez gminę, zgadza się na mowę przy odsłonięciu, o której w sprawozdaniu nie było wzmianki Wystawę nie uważa za zadanie Rady, gdyż ta nie ma na to środków, a zajmują się nią prywatne osoby, które znajdą fundusze na opędzenie kosztów. Iluminacyę zaś można mieć bez wydawania 3000 złr.

R. m. Mendelsburg oświadcza, że suma 15000 złr. będzie pokrytą z funduszu obrotowego. wnosi więc zamieszczenie jej w budżecie.

R. m. Redyk jest raczej za zrobieniem składki aniżeli za obciążaniem budżetu. Tabliczka nie ma żadnego znaczenia, lepiej pomnik postawić. — Odsiecz wiedeńska jest rzeczą wiedeńską a nie polską

R. m. Rzewuski odpowiadając r. m. Redykowi i dr. Kopffowi oświadcza, że ogół nie będzie tego traktować jako pamiątki oswobodzenia Wiednia, lecz jako pamiątkę oswob. chrześcijaństwa. Co do r. m Kopffa cieszy się, że jego zarzuty pochodziły tylko z nierozumienia sprawozdawcy, bo co do wynagrodzenia sztuki, to były osoby prywatne, które o tem pomyślały, jak również o wystawie, nie czekając obecnej chwili do otwierania składek, jak było proponowane na pomnik Sobieskiego. Bo gdybyśmy wzięli za wzór zbieranie składek na pomnik Mickiewicza, musielibyśmy odłożyć uroczystość tegoroczną na lat 15, co byłoby musztardą po obiedzie.

R. m. Feintuch zapytuje czy budownictwo zarządziło, aby drzwi kościoła na Piasku otwierały się na zewnątrz. gdyż można spodziewać się wielkiego natłoku ludności.

Sprawozdawca r. m. dr. Bobrzyński w dłuższym wywodzie historycznym odpiera herezyę historyczną, jakiej się dopuścił r. m. Redyk, twierdząc jakoby Sobieski źle zrobił, ratując Wiedeń, który w 100 lat później Polski nie ratował, i wykazuje, że wszyscy historycy w tem się zgadzają, że Sobieski postąpił dobrze nie tyle ze względu na Austryę jak raczej ze względu na Polskę. — Zarazem odparł argumenta r. m. Kopffa wykazując, że tenże chce aby akademia i inni urządzali uroczystość tylko, nie gmina. Oświadcza następnie, że próżne są gadania patryotyczne jeżeli pieniędzy nie damy. Składki proponowane przez r. m. Redyka uważa za niewłaściwe, albowiem Rada jako reprezentacya miasta pragnie zadokumentować swój udział. Wskazuje wreszcie na Lwów, który już przed rokiem przeznaczył 10000 złr. na napisanie książki o odsieczy wiedeńskiej.

Przemawiali jeszcze r. m. Gwiazdomorski, wiceprezydent Muczkowski, r. m. Friedlein co do sposobów pokrycia wydatków, poczem na wniosek r. m. Rzewuskiego przyjęto *en bloc* wszystkie wnioski komisyi, obmyślenie zaś sposobu pokrycia wydatków poruczono sekcyi skarbowej łącznie z sekcyą ekonomiczną Co do interpelacyi r. m. Feintucha oświadcza prezydujący, że magistrat zarządzi środki ostrożności, aby w czasie licznego gromadzenia się w kościele św. Szczepana wyjście było ułatwione.

Koniec posiedzenia o w pół do 8 wieczór.

Kronika.

Kraków, 23 stycznia.

Nabożeństwo za poległych w r. 1863 odprawione zastałe dzisiaj o godz. 10 zrana w kościele św. Marka. Po wysłuchaniu mszy św. licznie zgromadzeni pobożni odśpiewali: „Boże coś Polskę" i „Zdymem pożaru"

Za spokój duszy Jana Kilińskiego, pułkownika b. wojsk polskich, odprawi się nabożeństwo żałobne w d 29 b. m. o godz 11 rano, w kościele OO. Dominikanów jako w 66-letnią rocznicę śmierci tego szewca bohatera.

Z Akademii Umiejętności Dnia 20 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału matem.-przyrodn Akademii Umiej. pod przewodnictwem prezesa Akad. dr Majera w pracowni prof. fizyki Uniw Jagiell. Prof dr. Wróblewski wyłożył rzecz: „O niektórych zjawiskach, jakie przedstawiają gazy i ciecze pod wysokiem ciśnieniem" i wyjaśnił ten wykład doświadczeniami z przyrządem Cailleteta. tudzież z przyrządem swego pomysłu do skraplania gazów, a w szczególności a) doświadczeniem p. Ogier z chlorkiem fosfonu, b) doświadczeniem z wodnikiem kwasu węglowego. Następnie d. Piotrowski i dr. Kuczyński zdali sprawę z pracy p. Wład Witkowskiego pod tytułem: „Zasady matematyczne muzyki."

Z fizykatu Podczas balu mickiewic owskiego w sali hotelu saskiego kilka z pań po wypiciu limonady podległo napadom mdłości. Spowodowało to fizyka miejskiego do zarządzenia konfiskaty gąsioru zawierającego napój rzeczony, który następnie poddał analizie. Ponieważ rezultat nie okazał bynajmniej pierwiastków szkodliwych zdrowiu, wnosić należy, że symptoma słabości wywołane zostały w skutek częczości lub nagłego wypicia napoju.

Komitet balowy Towarzystwa opieki Weteranów z r. 1831 donosi, iż na rzecz balu, mającego się odbyć 31 stycznia 1883 r. na korzyść Weteranów z r. 1831 pod opieką tutejszego Tow. i ś. Kazimierza w Paryżu znajdujących się — złożyli: pp. J. G. B. 100 złr., generałowa Zofia Skrzynecka, X. F. G., Klasztor Cystersów w Mogile, Edward Homolacz, Wanda Dolańska, Antoni Wrotnowski dyr. banku kraj. — po 5 złr. Julia Młocka, Henryk Dolański — po 20 złr. Józef Miliński, Eugeniusz Jordan Stojowski, Atanazy Benoe, Teofil Żebrawski i minister Ziemiałkowski — po 10 złr. P. G. i Wład Gołębiowski — po 30 złr. Władysław Wołodkowicz 50 złr. Stanisław Lebowski 25 złr. Spodziewamy się, że szanowni rodacy zachęceni powyższym przykładem zechcą zasłużonym braciom, żołnierzom ostatniej armii polskiej przyjść w pomoc i pospieszą z ofiarami.

Na balu kostiumowym Koła artystyczno-literackiego, który ma się odbyć d. 5 lutego b. roku (tj. w ostatni poniedziałek) w Sukiennicach. raczyły łaskawie przyjąć obowiązki gospodyń panie:

Hr. Badeniowa Kazimierzowa. Bakałowiczowa Emilia, Bałucka Michałowa, Benedyktowicz Ludomirowa, hr. Buińska Romanowa. z Dembińskich Chwalibogowa, ks. Czartoryska Zuzanna, Seweryna z hr. Szembeków Czajkowska, Czesnak Feliksowa, Domańska Antonina. Eydziatowiczowa Helena, Estreicher Karolowa, Gadomska Walerowa, Germanowa Emilia. Götzowa Albina, Gramatyka Antoniowa, Gralewska Fortunatowa, ks. Jabłonowska Wanda, John Hugonowa, Kieszkowska Czesławowa, Kossakowa Zofia, hr. Krasińska Józefowa, hr. Lasocka Bronisławowa, Lipińska Hipolitowa, Lipkowska Benedyktowa. Łuszczkiewicz Malwina, hr. Męcińska Józefowa, Milieska Alfredowa, Muczkowska Stefanowa. Radzimińska Zygmuntowa. br. Bambergerowa, Rostafińska Józefowa, Rutowska Tadeuszowa. ks Sanguszkowa Izabela, Stojowska Alfredowa, Ściborowska Julia, Sokołowska Maryanowa, Stępińska Bogumiłowa, Sczaniecka Michałowa. hr. Tarnowska Zofia. hr. Tarnowska Natalia. Teichman Ludwikowa, Uznańska Łucya, prez. Weigiowa Karolina. ks. Windischgraetzowa, Wołodkiewiczowa Zofia. Zakrzewska Wincentowa, hr. Załuska Michałowa.

Obowiązki gospodarzy, obok członków komitetu Koła artyst.-lit. przyjąć raczyli pp. delegat nam. hr. Badeni Kazim., prez. Izby handl. Baranowski Teodor, Bartels Artur, Biliński Korvolan, Prof. dr Bochenek Mieczysław. prof. dr Bylicki Franciszek ks. Czartoryski Aleksander, ks. Czartoryski Marceli, ks Czetwertyński Heliodor, prezes sądu wyż Dargun. prezes prokuratoryi skarbu L. Hayllng Degenfeld, br. Horoch Kalikst, senator dr Hoszowski, Konstanty, dr Jakubowski Faustyn. prof. dr Jakubowski Maciej, dyr. Jawornicki Marceli, dr Jordan Henryk, prof. dr Kasparek Fr., prezes sądu kraj. Kawecki Aleksander, dyr. Kieszkowski Henryk, Kłobukowski Antoni, hr. Krasiński Adam, Lange Karol, Lebowski Stanisław, dr Lisowski Władysław, ks. Lubomirski Jan Tadeusz, dr Machalski Maksymilian, dr Markiewicz Wł., dyr. Niedzielski Stan., Popiel Paweł. feldmarsz. br. Ramberg, Radzimiński Zygmunt, Ryx Bronisław, ks. Sanguszko Eustachy. dyr, Skarzyński Dyonizy, hr. Sierakowski Adam prof. dr Smolka Stanisław, Tetmajer Adolf, prez. dr Weigel Ferdynand, Wentzl Konrad, gen. kom. ks. Windischgraetz, hr. Wodzicki Henryk, Wołodkowicz Władysław, Zaleski Falkenhagen Piotr, hr. Załuski Karol ambasador, prof. dr Zoll, Bogdan Żebrowski.

Figlarka-polka i Olga-galop dwie nowe kompozycye A. Wrońskiego grywane powszechnie w obecnym karnawale, wyszły nakładem księgarni S. Krzyżanowskiego.

Posiadaczom losów międzynarodowej wystawy sztuk pięknych w Wiedniu przypominają dzienniki tamtejsze, że z d. 31 b. m. upływa termin, oznaczony do odbierania wygranych. Nieodebrane po ten dzień przedmioty, staną się własnością funduszu wystawy.

Postrach między zającami. Na polowaniu odbytem w dniach 19 i 20 b. m. u znanego z gościnności p. Kornela Chwaliboga w Grojcu padło 232 szaraków.

W d. zaś 13 b. m. spółka krakowska myśliwych położyła na polach Borek i Czernichówek w 12 strzelb — 78 sztuk tych smacznych stworzeń.

Lwów, 22 stycznia. Rocznica powstania styczniowego obchodzoną była dziś nabożeństwami za poległych. Nabożeństwa odbyły się w katedrze i w kościołach parafialnych. Po mszy św. śpiewano hymn: „Boże coś Polskę!" Udział publiczności był wielki — przykre tylko wrażenie odnieśliśmy ze słabego udziału w nabożeństwie. odbytem w kościele katedralnym, gdzie garstka młodzieży reprezentowała tych wszystkich, którzy zaniedbali w dniu dzisiejszym dopełnić świętego obowiązku.

W sobotę jeszcze odbyło się w tutejszej świątyni izraelickiej także nabożeństwo za poległych w roku 1863 przy bardzo licznym udziale starozakonnych obywateli i młodzieży. P. Darewski kantor odśpiewał podczas nabożeństwa na rzewną hebrajską melodyę wiersz natępujący:

„Przed tron Twój Boże, kornie się schylamy,
Władco potężny! prosimy ze łzami:
Daj moc Twym wiernym, gdyż z sił opadają,
Wrogwie nowe ciosy nam zadają!
Na smutnych marach kwiat polskiej młodzieży,
Reszt się tuła w pielgrzyma odzieży!
O Welki! rany ozdrów przez Twe leki.
Poległym braciom daj chwałę na wieki!

Z bardzo dobrego źródła dowiaduje się *Gazeta Narodowa*, bo od osoby duchownej, wysoko w hierarchii położonej, że ks. biskup Morawski przy zamkniętych drzwiach rekonsekrował kościół Jezuitki w poniedziałek. Według ugruntowanych wiadomości zastrzelił się w kościele Jezuitów pewien nowicyusz cudzoziemiec, który chciał wystąpić z zakonu, Jezuici jednak robili mu trudności. chcieli bowiem zabrać znaczny jego majątek.

We wtorek dnia 23 b. m. deputacya, składająca się z pp. Ignacego Drexlera ks. dra Jana Siemieńskiego, Michała hr. Miączyńskiego i Zenona Rawicz Rojca — wręczy panu prezydentowi miasta drowi Michałowi Gnoińskiemu petycyę mieszkańców Lwowa, opatrzoną w przeszło 4.000 podpisów (w których liczie wielu kupców, przemysłowców i rękodzielników się mieści) — w której domagają się mieszkańcy stolicy zaprowadzenia ogólnego święcenia niedziel i świąt.

Czasopisma polskie w r. 1883. Liczba wszystkich czasopism polskich, jakie wychodzą w r. 1883 w Królestwie Polskiem, w Galicyi, w W. Ks. Poznańskiem i poza granicami dawnej polski wynosi 1?8, a mianowicie: w granicach Królestwa Polskiego wychodzi czasopism 65, w Galicyi i na Szląsku

austryackim 46, w W. Ks. Poznańskiem i na Górnym Szląsku 17, w Petersburgu 1, w Wiedniu 1, w Szwajcaryi 2, w Ameryce 3, w Australii 1. Codziennych wychodzi 29, trzy razy na tydzień 17, tygodników 46, dwutygodników 32, miesięczników 15 i kwartalników 2. Politycznych 33, belletrystycznych 55, belletrystyczno-naukowych i naukowych 52, socyalistycznych 2, innych bliżej nieokreślonych 6, prawniczych 4. lekarskich 6, rolniczych 8, przyrodniczych 3, aptekarskich 2, ekonomicznych 3, poświęconych oświacie i pedagogice 3, archeologicznych 3, poświęconych muzyce 3, ludowych 11, dla dzieci 5, dla kobiet 6, poświęconych geografi 1, technicznych 5, poświęconych leśnictwu 1, pszczelnictwu 1 (obecnie już 3), łowiectwu 1, poświęconych sprawom kościelnym i religijnym 6.

Kolaborator dramatyczny. Na ostatniem posiedzeniu akademii paryskiej, pan Legouvé, długoletni współpracownik Scribego, miał odczyt o udziale „przypadku" w utworach dramatycznych. „Przypadek" według p. Legouvé, jest to jedyny, wiecznie twórczy, wiecznie niezmordowany, wiecznie pomysłowy kolaborator, bez któregoby większa część najbardziej wziętych dziś komedyj nie istniała. Pan Legouvé cytował przykłady; między innemi opowiedział, jakim sposobem Sardou wpadł na pomysł „Daniela Rochat". Sardou konferował z dyrektorem Perrier, o sztuce specyalnie przeznaczonej dla komedyi francuskiej. Sardou wyraził zamiar napisania sztuki historycznej w rodzaju takich jak Dumas ojciec pisywał. Pan Perrier nie dzielił tego zdania. „Publiczność — powiedział — oczekuje od pana nowoczesnego obrazu obyczajowego." „Dobrze — odrzekł Sardou — poszukam." Autor wrócił do domu i zaczął szukać po tekach, do których składał szkice pomysłów swoich. Snalazł scenario farsy przeznaczonej do teatru Palais-Royal dla komika Geoffroy. Fabuła opierała się na komicznej sytuacyi małżonka, który, wziąwszy ślub zrana u mera, dla rozmaitych nieprzewidzianych przeszkód, ślubu w kościele wziąć nie może — i tym sposobem jest jednocześnie żonatym i nieżonatym. „Oto — pomyślał Sardou — przedmiot, który się da lepiej zużytkować, jak w farsie. Tu się nastręcza ważna kwestya zestawienia ślubu cywilnego ze ślubem religijnym, jedna z najważniejszych dzisiaj społecznych kwestyj, godna opracowania dla teatru komedyi francuskiej." Tym sposobem powstał Daniel Rochat. Legouvé opowiadał także, że Scribe, pisząc libretto do „Proroka" znalazł sytuacyę z czwartego aktu, pomiędzy Janem z Lejdy a matką, w piśmie świętem. Nosząc się bowiem z pomysłem Proroka i szukając potrzebnych mu zwrotów, w piśmie świętem natrafił przypadkiem na ustęp, w którym Chrystus Pan do matki przemawia: „Niewiasto, co między nami wspólnego?" To nastręczyło Scribemu sytuacyę, w której Jan z Lejdy wypiera się matki.

Niebezpieczny gość w gardełku dziecka. W zeszły czwartek córeczka pewnego kupca wiedeńskiego — 3 lata licząca — dostała bardzo silnego kaszlu, a po kilku sekundach zsiniała cała — i upadła bez przytomności wśród widocznych oznak udławienia. Przywołany na pomoc lekarz zbadawszy zwierciadełkiem laryngoskopicznem gardełko dziecka, przekonał się, że między fałdami wiązadeł znajduje się wielka glista, która prawdopodobnie z żołądka do przełyku, a ztamtąd do krtani się dostała i oddech zupełnie zatamowała. Chwila była stanowcza, ratunek w okamgnieniu konieczny. Lekarz przeciął krtań od zewnątrz, wyciągnął glistę, zaszył otwór, poczem dziecko znowu regularnie zaczęło oddychać i do przytomności wróciło. Wiele by dzieci mogłoby podobnie ocaleć, gdyby miały od razu pomoc energicznego lekarza, której u nas niestety po wsiach tak często zbywa.

Kto chce zostać księciem? Niniejszem wszem wobec i każdemu z osobna, kto drobne posiada, czyni się wiadomo, że księstwo Parrano sprzedane będzie przez publiczną licytacyę w sądzie w Orvieto. W warunkach licytacyjnych stoi wyraźny dodatek, że z nabyciem własności połączony jest tytuł książęcy!

TEATR.

(„Wspólne winy", obraz w 5 aktach osnuty na tle stosunków wiejskich przez J. Galasiewicza).

Nasz ustrój społeczny gruntownej w ostatnich czasach uległ zmianie — stosunek pana do chłopa, chaty do dworu zmienił się nie do poznania. Jak zły upiór zapadła się w przeszłość niewola pańszczyźniana, włościanie oddani zostali pod opiekę powszechnych praw i sądów i oto zwolna szorstka dłoń chłopa co raz bliżej się znajduje przy miękkiej dłoni „dobrze urodzonego". Nie trzeba zapewne upewniać nikogo, że sprawa połączenia tych dwu dłoni w bratni uścisk jest kwestyą pierwszorzędną dla nas, kwestyą rozwoju i pomyślności kraju. Szlachetną też tendencyą tchnie odegrany w sobotę utwór p. Galasiewicza, który nawołuje nas do porzucenia rodzimych swarów. Autor pragnie, aby istniejący jeszcze dzisiaj przedział niechęci dworu do chaty znikł bez śladu, abyśmy wszyscy stanowili jedną, kochającą się rodzinę. Przeprowadzając zaś myśl tę w swej pracy, przestrzega przed następstwami, jakie wyniknąć mogą z naszych poswarek, grozi ruiną dworu [illegible] zalewem germańskim. To potrząsanie gromami, [illegible] było nawet nieco przesadne, w utworze je[illegible]tendencyjnym, chcącym dobre wpływy szerzyć, [illegible] do ujemnych stron sztuki. Uwzględnić [illegible]ypada wszystkie niekonsekwencye w akcyi [illegible]rowadzeniu psychicznej strony postaci [illegible] win", jako wynikłe w skutek naginania [illegible] scenicznej do z góry powziętych celów. [illegible]pospolitego talentu, aby w podobnych wa[illegible]orząc, iść zawsze drogą logiczności. Pan [illegible]zgrzeszył pod tym względem bardzo [illegible]wszystkiem jego Łukasz Skała, przed[illegible] sztuce chaty i Adam Tarski, przedsta[illegible] są postaciami nie dzisiejszemi. Skała, [illegible] z czasów rzezi galicyjskiej, butny, [illegible]wierz dziki pieniący się — a Tarski, [illegible]dawnego panka, który wieśniaka sta[illegible]e swoją trzodą, kopie go wzgardli[illegible] nieustannie grubiańskiemi epitetami. [illegible]akże, że takiego Skałę i Tarskiego [illegible]znaleźć w kraju, ale czyż oni mogą [illegible]entować nasz lud i obywateli wiej[illegible] błąd psychiczny popełnił autor [illegible]ch dwu postaci. Przez pierw[illegible] Tarski są konsekwentnemi, [illegible] swem działaniu — nagle [illegible]anie autora wywraca się. [illegible] młodzieńczych lat pałał [illegible] do „ciarachów" i który [illegible] szczytu swych marzeń — upokarza i wypędza pana ze dworu, nabywszy jego długi, nagle bez dostatecznych motywów, pada do nóg jak na obstalunek wrogowi swemu, a ten znowu chwyta go w ramiona i wygłasza frazesy tkliwe na temat miłości ludu!

O innych postaciach sztuki powiemy nie wiele. Z wyjątkiem Onufrego Wiechetka, który jest trafnym typem naszego chłopa z głową przewróconą „palegrafami" i „rytykułami" — oraz pięknej sylwetki Marcina Wyrobka, inne przeważnie nie wybiegają po za granice szablonu, jak Jadwiga córka Tarskiego, steoretypowy „anioł opiekuńczy sioła", jak Stanisław, syn Skały, postać kołatająca się niegdyś po wszystkich sztukach i powieściach, a dzisiaj już zarzucona: „inżynier" — zbawca sytuacyi.

Co do budowy sztuki, pozwalamy sobie na jedno pytanie, a mianowicie, czy owe długie przygotowania do wyborów na wójta i sam akt wyborów wpływają na rozwój akcyi? Wogóle słuchając utworu p. Galasiewicza, często trzeba zapytywać: dla czego, po co, na co? Po co np. wałęsa się po scenie Antoni, drugi syn Skały, skoro nic nie ma do czynienia i nic nie czyni — a zkąd się wziął p. Ignacy, ukazujący się nam ni ztąd ni zowąd dla wypowiedzenia socyologicznego kazanka z powodu kulturtregerów i znikający następnie bez śladu.

Czyniąc jednak „Wspólnym winom liczne zarzuty, przyznać zarazem należy, że autor ujawnił w nich wiele talentu. Dużo tu charakterystycznych rysów, dużo znajomości sceny — całość barwna, ciepła i ruchliwa, a nić przewodnia sztuki na wysokie zasługuje podniesienie. Sądzimy też, że utwór p. Galasiewicza przedstawiony w tej formie, jak w sobotę, tj. znacznie przez rezyserye obcięty, nie nużący słuchaczów morałami — może liczyć na dłuższe powodzenie.

Wystawienie „Wspólnych win" nie pozostawiało nic do życzenia. Wyborna gra artystów znacznie przyczyniła się do powodzenia sztuki. P. Werner (Skała) grał może zbyt na efekt, ale z przejęciem, p. Szymański godnie wywiązał się ze swego zadania jako Adam Tarski, p. Wojdałowicz był doskonałym wójtem, p. Sobiesław zaś w konwencyonalną postać Stanisława wlał wiele życia; nakoniec pan Zenoni jako Marcin Wyrobek ogólne wywołał rozrzewnienie — tyle małej swej rólce zdołał nadać charakterystyki i uczucia.

Kobiece role w „Wspólnych winach są drobne — ale p. Wojnowska, jako Nastka klucznica i p. Kałużyńska jako Jadwiga, córka Tarskiego, sute zebrały oklaski Wszystkim zresztą artystom należy się wyraz uznania. *(z)*

Monument odsieczy Wiednia.

Pod właściwą rubryką podajemy sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej, na którem uchwalono program obchodu dwóchsetletniej rocznicy odsieczy Wiednia. W uzupełnieniu podajemy opis projektu pomnika, jaki w dzień uroczystości ma być odsłoniętym, a to według szkiców jakie wczoraj Radzie miejskiej przedstawiono.

Pomnik ten ma być umieszczonym na krótkiej ścianie północnej nawy bocznej kościoła NMPanny, od strony Rynku — w miejscu, gdzie dzisiaj widać kamienne obramienie zamurowanego okna kaplicy N. P. Loretańskiej.

Składa on się z architektonicznego obramienia i tablicy brązowej z płaskorzeźbą.

Część architektoniczna, której projekt wykonał rm. Karol Zaremba, jest w ogólnych rysach następującą: W wysokości pasu gzymsowego, okalającego nawę północną a więc w wysokości około 3 m. ponad brukiem, wyrastają z muru dwie konsole, na których piedestały, stanowią podstawę dla kolum złobkowanych o jońskich głowicach, dźwigających całe belkowanie, a więc brus, zdobne nadbrusie i gzyms, ponad którym łukowy szczyt. Pomiędzy kolumnami arkada, w której ma być umieszczoną płaskorzeźba 3.5 m. wysoka, 1.80 m. szeroka. Pod płaskorzeźbą między piedestałami tablica z napisem. Wysokość całego monumentu wynosi 7 m., szerokość 3.20 m.

W opisywanie szczegółów wdawać się nie będziemy, gdyż to dopiero szkic, który utartym zwyczajem artystycznym przy ostatecznem opracowaniu niejednej ulegnie zmianie.

Otoczenie powyższe ma być wykonane z kamienia wapiennego, a życzyćby sobie należało, by do tego użyty został kamień krajowy, który w ostatnich czasach na kilku punktach w okolicach Krakowa odnalezionym został.

Płaskorzeźba, na którą szkic nadesłał z Rzymu twórca „Gladyatora" mistrz Pius Weloński jest o ile z rysunku sądzić można bardzo szczęśliwem rozwiązaniem trudnego zadania, spowodowanego już to samym formatem tablicy, prawie dwa razy tak wysokiej jak szerokiej, już to charakterem, jaki dziełu nadać należało. Za szczególną zasługę artyście poczytać należy, iż nie dał się uwieść tak nęcącemu przy podobnych utworach klasycyzmowi.

Płaskorzeźba przedstawia się mniej więcej jak następuje:

Na lekko zarysowanem tle miasta Wiednia, charakteryzującego się wieżą św. Szczepana, widać postać uosobiającą w sobie cały ów fakt dziejowy, postać Jana IIIgo na koniu. W ręce lewej rozwinięta chorągiew, znak idei, w imię której walczył, w ręce prawej miecz, narzędzie zwycięztwa. Pod kopytami konia leży Turek z obnażoną piersią. Poza postacią królewską widne rycerstwo polskie. U dołu tablicy siedząca alegoryczna postać sławy podaje zwycięzcy prawą ręką gałęź wawrzynu; w lewej zwój z napisem: „Salus tibi — Vindobona." Po prawej stronie w narożniku płaskorzeźby sędziwy Danubius. Wielkość figur trochę mniejsza od naturalnej (1.50 m.).

Kończąc powyższy opis, musimy wyrazić uznanie naszej Radzie, iż nie poszła za głosem dwóch oponentów, z których jeden opierając się na własnych zapewne badaniach historycznych, ganił króla Jana, iż poszedł pod Wiedeń — lecz przyjęła większością wnioski komitetu. Monument, jaki Rada zamierza wznieść ku uczczeniu rocznicy dawnej naszej potęgi i chwały — będzie skromnym, lecz zarazem godnym przyczynkiem do zabytków miasta naszego — a niczem się nie sprzeciwi artystycznym tradycyom dawnej stolicy.

Repertoar teatralny.

Wtorek 23 stycznia: „Grube ryby" komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. „Złoty cielec" komedya w 1 akcie St. Dobrzańskiego.

Czwartek 25 stycznia: „Świat nudów" komedya w 3 aktach Pailleron'a przekład J. Arwina.

Porządek redut w gmachu teatralnym.

Cena wstępu 50 centów.

Niedziela 28 stycznia: Piąta reduta. Nagrody dla masek, które przyznane będą o godz. 1½ po północy.

Piątek 2 lutego. Ostatnia reduta.— Najazd kozaków.

Ludowa literatura ruska w Galicyi.

(Ciąg dalszy)

Od najdawniejszych czasów Polacy dybali na szczęście Rusinów. „Jeszcze w 1013 roku Polacy podjudzili byli Świętopełka do otwartego buntu przeciw ojcu". (Wyd. tow. im. Kaczkowskiego, N. 59, str. 4). Jeżeli Świętopełk morduje braci, to winna temu Polska, w niej bowiem Bolesław Chrobry dał mu przykład, jak się dochodzi do tronu, tem więcej, że tenże Bolesław uparł się osadzić go na Kijowie, na miejscu ojca, (ibid. str. 5).

Po zajęciu Kijowa przez Bolesława Chrobrego, polubiła Polska macierz ruskich miast i zaczęła rozkoszować i z Kijowa zrobiła niewolników". Świętopełk rozgniewał się „długo nie myślał, ale wezwał russkich do wzięcia Polaków w mocne ręce (wiadomo, że Świętopełk kazał mordować Polaków potajemnie), ażeby się opamiętali, na czyjej ziemi gospodarują. Nie doczekał się Chrobry złej godziny i zabrawszy książęcy majątek, uciekł do Polski". (16, str. 13).)

Polacy wszędzie grabili. „Jak wprzódy Praga, tak później Kijów doznał niewoli przy zajęciu Polaków" (ib.) Takiż sam los spotkał Lwów za Kazimierza Wielkiego. „Była niegdyś Ruś nasza zamożna, swobodna, miała swoich książąt, bojarów, którzy jak ojcowie opiekowali się nami (porównaj z tem co prawda historyczna każe Rusinom wyznać co do tej opieki książąt i bojarów Nr. 50 str. 68 i 69, Nr. 56 str. 10 i inne Proświty), zakładali cerkwie, szkoły, gdzie można było wszystkiego dobrego się nauczyć. ustanawiali wszelkie dobre i pożyteczne prawa; ale los nam pozazdrościł; wojny książąt i Tatarzy zniszczyli wszystko, a co jeszcze zostało z dawnej naszej sławy i bogactwa, to zabrała Polska. Skarby, złoto i klejnoty naszych książąt wywieźli ze Lwowa do Krakowa. Polskie państwo skowało nasz naród pańszczyzną.... Jaka była ta pańszczyzna, jak pastwili się ekonomy i pisarczuki nad naszym biednym ruskim narodem, jak siekli aż do krwi za lada drobiazg, to popytajcie starych ludzi. Pięćset lat wycierpieliśmy takiej gorzkiej niewoli. *ale Bóg się zlitował i stara Polska upadła.* (Wyd. In. Kaczk. Nr. 52, str. 9 i 10). Tak samo fakt zajęcia Lwowa przez Kazimierza przedstawia za Szaraniewiczem O. Barwiński (Proświta Nr. 56 str. 40) choć Szaraniewicz nie dowiódł, aby Kazimierz Wielki istotnie „w pień wyciął od małego do wielkiego" wszystkich co się do Jura schronili. — Idąc za tym samym autorem opowiada Barwiński wyprawę Kazimierza w 1340 r. jakby rozbójniczy napad lasami i manowcami chyłkiem wykonany, choć Szaraniewicz i tego twierdzenia niczem nie poparł. To co robi Kazimierz dla miast i całego kraju, to się przedstawia jako wymuszone albo w celach zlatynizowania Rusinów (ibid. str. 43, 55, 69). Równie nieprawdziwie opisuje autor wyprawę Jadwigi w 1387 r. Wiele innych szczegółów nieprawdziwych podano z tym celem, aby świadczyły przeciw Polakom, a nic nie wspomniano takiego coby dało do myślenia, że przecież Polacy coś dobrego zrobili.

Najciekawszą i ostatnią książeczką, którą tu streścimy, jest Nr. 40 i 41 wyd. Tow. im. Kaczkowskiego. Artykoł zatytułowany jest: Jak u nas na Rusi bywało. Z początku autor zaznacza co było Rusią i powiada, że „ziemia lubelska ani Czerwieńskie grody nigdy nie nosiły nazwy Lechji ani Polski, a nawet uczeni historycy polscy nie wiedzą która to ziemia i od kiedy zaczęła nazywać się Polską. A zaś naród nad Wisłą i teraz tylko szlachtę nazywa Polakami a siebie zwie Kujawianie, Mazury, Krakowiaki." Właściwie zatem Bóg wie, gdzie Polski szukać, bo też jej nie było i nie ma, tylko ta odrobina szlachty.

Po śmierci Bolesława Trójanowicza Kazimierz Wielki gwałtem najechał Ruś halicką zagrabił wielkie skarby, drogie korony, perły, złoto, srebro, krzyże i przyłączył Ruś, której bojarowie poddali mu się pod warunkiem, że nie naruszy obrządku greckiego i narodowości ruskiej. „Ale Kazimierz, choć to przyrzekł, ośmielony swemi postępkami, zaczął prześladować grecki obrządek, gnębić duchownych i ruskie cerkwie przemieniał na kościoły" (str. 17).

„W Polsce przyjął się naprzód grecki obrządek, wprowadzony ze wschodu. Dopiero Niemcy poczytując ten obrządek za pogański zaczęli drugi raz chrzcić Polaków na łacinizm. Ale dopiero za Mieczysława I. łaciński obrządek rozszerzył się w Polsce. Dąbrówka, czeszka z rodu, greckiego obrządku (!!!) była pierwszą żoną tego króla, więc też obrządek grecki był pierwszym na polskim książęcym dworze. Druga jego żona, Mniszka Oda, łacińskiego obrządku, nakłoniła Mieczysława do przyjęcia tego obrządku. Za księciem poszła i szlachta. I tak łaciński obrządek był tym, którego trzymała się szlachta i książę; greckiego zaś obrządku trzymał się tylko lud" (!!!) str. 20. Z niemieckim wpływem wszedł ten dalszy ustrój państwa, szlachta wszystkiem, chłop niczem. „Taka to była swoboda w dawnej Polsce, którą pany-polaki tak się chwalą" (str. 24 i 27). Ruś zaś, ruska ziemia, było to połączenie wolnych państw dla wspólnej obrony. Na Rusi nikt nie uważał na stan jak w Polsce. Wszyscy zbierali się na wiece, którym sam książe przekładał potrzeby kraju, usprawiedliwiał się i czekał sądu na siebie. Polska przyjęła z zachodu porządek życia politycznego arystokratyczny, pański; Ruś przeciwnie miała porządek demokratyczny, ludowy. W Polsce rządził naprzód król potem szlachta, na Rusi naród cały, od bogatego do biednego postanawiał jak i co ma być. W Polsce tylko szlachta miała wolę, na Rusi każdy był wolny i miał swoich przedstawicieli, których sam wybierał. Kiedy w Polsce chłop był niewolnikiem i nie miał żadnego prawa, był tylko własnością swego dziedzica z żoną i dziećmi. na Rusi był każdy swoim panem, bojar czy chłop, a książęta nawet stawali przed ludem usprawiedliwiać się (po raz drugi to twierdzenie). Władykę, archimandrytów i księży wybierali świeccy, a nawet cerkiewne sprawy świeccy ludzie z duchownymi roztrząsali. — Takie to były dawniej na Rusi urządzenia" (str.. 28 i 29.) (D. c. n.)

Dział ekonomiczny.

Kraków, 33 stycznia.

Sprawozdanie targowe *Nowej Reformy.* (M).

Wobec tego, że znaczniejsi producenci w Węgrzech i Rumunii, o ile swych zapasów pszenicy dotychczas nie sprzedali, obecnie wyższe stawiają żądania, jak również z powodu stalszej tendencyi na placu odeskim, popyt za pszenicą w ogóle więcej się rozwinął, tak że na dzisiejszym targu tutaj, dobre gatunki żółte i czerwonej pszenicy, które przedtem z tamtych stron sprowadzano, więcej były poszukiwane i w skutek tego, jakkolwiek nie wiele, jednakowoż w cenie się podniosły.

Biała pszenica, której tak z Królestwa, jak i z Galicyi znaczniejsze nadchodzą partye, stosunkowo słabszy napotykała popyt, zaś gorsze ziarno bez względu na gatunek w ogóle trudne do pozbycia.

Żyto w stanie zupełnie suchym miało odbyt łatwy, zaś średnie i niezupełnie suche gatunki tylko z trudnością i po niższych cenach pozbyć można: to samo odnosi się do jęczmienia.

Pszenica biała	5·50	9·30
„ czerwona	7·—	9·75
„ żółta	7·—	9·25
Żyto	6·—	6·60
Jęczmień browarny	7·50	8·—
„ na paszę	6·—	6·25
Owies	6·—	6·75
Rzepak	15.—	15 50
Koniczyna	60·—	100.—

Wiedeń, 20 stycznia.

Pszenica na wiosnę rok 1883 10·08—10·10, gotowa 10·——11·—, na jesień 10·48 —10·52. Owies na wiosnę 7·— — 7·05. Owies na jesień 6·25 — 6·40. Owies handlowy 6·75 — 7·20. Żyto węgierskie 7·65 — 7·68 Żyto na wiosnę 1883 7·75—8·20. Żyto na jesień 7·50 —7·80. Kukurudza na wiosnę 6·58 — 6·60 gotowa 6·40—6·60.

Spirytus 31·25—32·50.

Nafta 23·74—24·—.

Ostatnie wiadomości.

Kraj w ostatnim numerze ogłasza treść rozmowy, jaką korespondent tego pisma miał w r. 1880 z Gambettą, Przedmiotem rozmowy był głównie stosunek Francyi do Rosyi. Obok tego Gambetta wyraził także swoją opinię co do Polaków.

W Berdyczowie pochowano dotychczas z ofiar katastrofy w cyrku: 150 żydów, 70 prawosławnych i 60 katolików.

Z wiosną mają się rozpocząć nowe roboty około oczyszczenia koryta Dniestru.

Praw. Wiest. ogłasza rozporządzenie, w którem zalecono urzędnikom, aby bez pozwolenia zwierzchności nie udzielali gazetom wiadomości z akt urzędowych lub takich o których w służbie dowiedzieć się mogą. Winni wykroczenia przeciw temu rozporządzeniu pociągani będą do surowej odpowiedzialności.

Policya rosyjska wypracowała projekta reformy nadzoru rosyjskich emigrantów w Anglii, Francyi, Szwajcaryi i we Włoszech.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne)

Lwów, 23 stycznia. Lista zjednoczonego komitetu musiała wypaść słabo i nie zadowoliła ogółu inteligencyi, która jak zwykle, nie łatwo zdobędzie się na solidarność. Każda grupa chce czego innego. Obrażona ambicya niektórych osób pominiętych na liście, wyzyskuje słabe jej strony. Pewna grupa chce iść z „Łącznością i Zgodą" wyłączając Jaegermana a zatrzymując tylko Ciesielskiego. Dzisiaj odbyła się znowu konferencya zjednoczonego komitetu — na której uchwalono nic już w liście komitetu nie zmieniać. Marszałek miał oświadczyć, że zgadza się na listę, żąda jednak, aby zamieszczono na niej jeszcze dr. Wereszczyńskiego — na co komitet się nie zgodził. Mimo wszelkich bałamuctw, lista zjednoczonego komitetu, ma wszelkie szanse. (Telegram ten jest odpowiedzią na zapytanie telegraficzne z naszej strony — co znaczy wystąpienie *Dziennika Pol.* i jak sprawy stoją. Piszemy o tem na pierwszej stronnicy dzisiejszego numeru. Przy. Red.)

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, d. 23 stycznia. Posiedzenie Izby poselskiej. Winterholler składa przyrzeczenie. Jacques wnosi o zmianę ustawy o postępowaniu karnem w tym duchu, aby przewodniczący trybunału przy streszczeniu rozprawy *(resumè)* poprzestawał na samem wyjaśnieniu prawnem. Exner interpeluje, jakie kroki rząd poczynić zamierza celem popierania elektrotechniki. Przy sprawozdaniu protokółu zapytuje Plener ministra skarbu, jak w piątkowej mowie rozumiał wyraz kontrabanda? — Minister Dunajewski oświadcza, że nie miał zamiaru obrażać Izbę handlową w Chebie. Słowa jego odnosiły się tylko do stosunku posła do wyborców w ogóle, przyczem się zdarza, że mowca mówi dla wyborców raczej jak dla Izby. Poczem protokół przyjęto.

Wiedeń, 23 stycznia. Dalszy ciąg posiedzenia Izby poselskiej. Chlumetzky uzasadnia socyalno-polityczny wniosek lewicy. Uważa, że wielkie to jest zapomnienie, jeżeli się nie ocenia działalności partyi liberalnej na polu społecznem. Przeciwnie była ona może nie zawsze praktyczną, ale zawsze rzetelna. Nie godzi się kapitału ruchomego czynić kozłem ofiarnym za wszystko co złe w stosunkach socyalnych. Mowca kładzie nacisk na konieczność obowiązkowego ubezpieczania robotników na wypadek chorób i nieszczęść, ale z wykluczeniem bezpośredniej pomocy państwa. Co do stosunków małej posiadłości podnosi ubolewania godny brak dostatecznej statystyki. Zaleca zarządzenie przedmiotowej a sumiennej ankiety parlamentarnej. Co do opieki nad ubogimi, konieczna jest stanowcza reforma, tudzież odpowiednia zmiana ustawy o przynależności. Mowca wreszcie zaleca cały socyalno-polityczny wniosek do przekazania specyalnej komisyi z 36 członków złożonej.

Wiedeń, 23 stycznia. Komisya językowa odrzuciła wniosek Wurmbranda, gdyż wywód ministeryalny oświadcza, że swą deklaracyą z d. 2 kwietnia 1881 roku, w całej osnowie nadal w mocy utrzymuje. Dla tego komisya uchwaliła na swem pełnem posiedzeniu, postawić w Izbie wniosek o przejście nad wnioskiem Wurmbranda do porządku dziennego. Referentem swym w tej sprawie wybrała komisya dep. dr. Madejskiego.

Wiedeń, 23 stycznia. *Wiener Ztg*, ogłasza odręczne pismo cesarza do prezesa ministrów p. Taaffego, polecające mu, aby wyraził szczególne uznanie cesarskie namiestnikowi Tyrolu Widmanowi za jego pełną poświęcenia i nader skuteczną działalność podczas ostatnich tak niebezpiecznych wylewów w Tyrolu.

Hamburg, 23 stycznia. Szesnastu podróżnych rozbitków z okrętu „Cimbria", których statek „Diamant" wyratował, przybyło wczoraj do Hamburga. — Wsiedli oni na łódkę, lecz gdy się łódka przewróciła, dopłynęli do resztek okrętu „Cimbrii" i wdrapali się na maszty z wody wystające. — W śmiertelnej trwodze i skostniali z zimna przesiedzieli tam 10 godzin, aż ich zabrał przejeżdżający okręt „Diamant". — Wszyscy wyratowani zostali przesłuchani. Zeznali oni, że kapitanowie i załoga Cimbrii czynili wszelkie możliwe wysiłki, aby ratować podróżnych aż sami poginęli.—Opowiadali jednak, że z masztów Cimbrii widziano dokładnie światła „Sułtana", który musiał usłyszeć wołanie o pomoc, lecz pomimo to odpłynął i nie starał sie ratować rozbitków.

Hamburg, 23 stycznia. Parowiec „Hanza" powrócił do Kuxhaven. Płynący na parowcu tym aż do Borkum majtek opowiadał, że resztki „Cimbrii" stoją jeszcze prosto w wodzie, że reje okrętu tego są widoczne na pełnem morzu. Statek alarmowy stojący przy Barkum nie ma jednak żadnych wiadomości o zatopionych łódkach, lub wyratowanych podróżnych. Na okręcie „Hanza" nie spostrzeżono także pomimo pięknej pogody i braku mgły, aby po morzu pływały jakie przedmioty.

Paryż, 23 stycznia. Excesarzowa Eugenia przybyła wczoraj wieczór do Paryża.

Paryż, 23 stycznia. Obiega pogłoska, że senat ukonstytuował się w najwyższy polityczny trybunał, mający sądzić ks. Napoleona.

Mówią również, że prawica, radykalna lewica i skrajna lewica Izby postanowiły odrzucić projekta przeciw pretendentom. Stronnictwo Unii republikańskiej okazuje skłonność do kompromisów. Deputowani stronnictwa plebiscytowego postanowili podobno, że trzech z pomiędzy nich ma złożyć mandaty, aby ks. Napoleon po swem uwolnienin z więzienia, a nawet w razie wygnania miał sposobność postawienia swej kandydatury do parlamentu

Paryż, 23 stycznia. Na posiedzeniu Izby Cuneo d'Ornano interpelował rząd co do usunięcia afiszów manifestu ks. Napoleona i zarzuca sądowi naruszenie ustawy pras. z r. 1881. Minister sprawiedliwości odpowiedział, że sędziowie sprawujący swój urząd zupełnie niezawiśle uznali czyn ks. Napoleona za zbrodnię i dlatego czyn ten podpada nie pod prasową, lecz pod karną ustawę. Wreszcie uchwalono 400 głosami przeciw 88 przejście do porządku dziennego.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 23 stycznia 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77·20	77.30
„ srebrna „	77·65	77.70
„ złota „	95·85	95.90
6% Węg. „	118·20	118.20
Losy z r. 1860	131·—	130.75
Akcye Banku Austro-węgierskiego	827·—	829.—
„ kredytowe	277·80	280·—
Londyn	102·05	119·95
Dukat	5·65	5·65
Napoleondor	9·53	9·53
Lombardy	131·—	132.75
Losy z r. 1864	166·75	166·75
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
„ Lwowsko-Czerniow.	166·—	166·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	156·—	158·—
„ Anglo Banku	113·75	114·50
5% Obligacye Indemn. gal	97·50	97·50
Losy premiowe węg.	113·75	113·75
Akcye Koszycko-Bogum.	142·50	142.50
„ Północno zachodnie	195·50	196·—
6% Listy hipoteczne	100·90	100·90
Marka	58·80	58·80
Ruble papierowe	117·75	117·50
4% Renta złota węg.	85·30	85·40
5% Austr. Renta pap. nowa	92·15	92·15
Akcye Siedmiogrodzkie	156·50	156·25
Berlin d. 22 stycznia 1883.		
Wiedeń	169·90	170·—
Banknoty	170·—	170.20
Warszawa	199·—	199.—
Ruble	—·—	200.45
5% Listy zast. król. polsk.	62·10	62.—
4% „ likwidacyjne	53·90	53.90
Akcye Karola Ludwika	124·25	124.37
„ kredytowe	488·50	488.50

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 23 l.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	117 —	117 75
	Marki niem. złote lub pap. . . .	„ 100 mar.	58 60	58 [illegible]
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 62	5 70
	20-to Frankówka złota		9 45	9 55
4%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . .	„ 100 zł.	97 50	98 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem. . .		98 25	98 75
4	„ „ „ „		90 —	90 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.		100 75	101 50
5	„ „ „ „ z premią 10% . . .		100 —	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat . .		97 —	97 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „		— —	— —
$5^{1}/_{2}$	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie	36 letnie .	— —	— —
4	„ „ „ „ „ „	36 „ .	100 50	101 50
6	„ „ „ „ „ „	18 „ .	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „	20 „ .	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . .	za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	87 —	87 50

Lwów, dnia 22/1.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. .	s. na zł. 200	300 —	303 —
$3^{1}/_{2}$	Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	za złr. 100	98 20	98 60
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	89 75	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. .	„ „ 100	100 85	101 60
5	„ „ „ „ z 10% premią .	„ „ 100	100 —	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ „ 100	97 15	97 70
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		97 60	98 —

Wiedeń, dnia 22/1.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
$4^{1}/_{5}$	Renta austr. papierowa	za złr. 100	77 30	77 45
$4^{1}/_{5}$	„ „ srebrna	„ „ 100	77 70	77 90
4	„ „ złota	„ „ 100	95 90	96 10
5	„ „ pap. nowa	„ 100	92 15	92 30

%			płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. .	za złr. 100	119 25	119 75
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . .	„ „ 100	130 60	131 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . .	„ „ 100	139 40	139 70
—	„ „ 1864 bez % całe . .	„ „ 100	168 70	169 20
—	„ „ 1864 bez % połówki .	„ „ 100	168 —	169 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów .	sztukę 1	39 —	40 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków .	za sztukę 1	146 50	147 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	118 25	118 40
4	„ srebrna	„ „ 100	85 40	85 55
5	„ pap. „	„ „ 100	84 75	84 90
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	113 75	114 —
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	113 50	114 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . .	„ „ 100	108 80	109 20

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . .	za złr. 100	96 75	97 25
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . .	„ „ 100	97 30	97 70
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	97 75	98 25
5	„ „ Węgierskie . .	„ „ 100	97 50	98 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 .	za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878 .	„ „ 1	— —	102 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . .	„ „ 1	32 —	32 75
0	„ Tureckie po 400 . .	„ „ 1	24 25	24 75

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
$4^{1}/_{2}$	Listy Boden Credit allg. oest. złote .	za złr. 100	119 —	119 50
3	„ „ „ „ „ z premią .	„ „ 100	99 —	99 50
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	100 90	101 25
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100 —	101 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	97 50	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 16-letn.	„ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 50	102 —
$5^{1}/_{2}$	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . .	„ „ 100	90 —	91 —
5	„ „ „ „ „	„ 100	98 25	98 75

%			płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	99 75	100 50
6	„ „ „ 15-letnie . .	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . .	„ „ 100	94 —	95 5
5	„ „ Banku austr.-węg. . . .	„ „ 100	100 40	100 65
$4^{1}/_{2}$	„ „ „ „ . . .	„ „ 100	97 80	98 [illegible]
4	„ „ „ „ . . .	„ „ 100	90 75	91 25

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%				płacą	żądają
5	Albrechta	na 300 złr.	za złr. 100	93 25	93 75
5	Ferdynanda północn. .	na 300 złr.	„ „ 100	105 25	105 75
$4^{1}/_{2}$	Kar. Lud. Em. z r. 1881 .	na 300 złr.	„ „ 100	99 50	99 80
5	Koszyc.-Bogumińskiej .	na 200 złr.	„ „ 100	95 80	96 20
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865	na 300 złr.	„ „ 100	93 —	93 50
5	„ „ z r. 1872	na 300 złr	„ „ 100	— —	94 —
5	Rudolfa	na 300 złr.	„ „ 100	100 50	100 75
5	Siedmiogrodzkiej . .	na 200 złr.	„ „ 100	91 75	92 —
3	Lombardy (Südbahn) .	na 500 fr.	za sztukę 1	133 30	133 80
5	Przemysko-Łupk. I. Em.	na 200 złr.	„ „ 100	92 —	92 25
5	Nordosty	na 300 złr.	za złr. 100	90 75	91 25

LOSY.

%				płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem.	na 100 złr.	za sztukę	170 75	171 25
—	Klary	na 40 złr. m. k.	„ „	37 75	38 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju .	na 100 złr.	„ „	108 25	108 75
—	Insbruck	na 20 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Keglewich	na 10 złr. m. k.	„ „	19 50	20 50
—	Krakowskie . . .	na 20 złr. w. a.	„ „	18 50	18 75
—	Lublańskie	na 20 złr. w. a.	„ „	23 25	23 75
—	Ofner (miasta Budy)	na 40 złr. w. a.	„ „	38 50	39 25
—	Palfy	na 40 złr. m. k.	„ „	36 30	36 70
—	L. Czerwonego Krzyża	na 10 złr. w. a.	„ „	12 30	12 70
—	Rudolfa	na 10 złr. w. a.	„ „	20 —	20 50
—	Salm	na 40 złr. m. k.	„ „	51 —	53 —
—	Salsburgskie . . .	na 20 złr. w. a.	za sztukę	22 75	23 50
—	St. Genois	na 40 złr. m. k.	„	47 50	48 —
—	Stanisławowskie . .	na 20 złr. w. a.	„	26 —	26 50
$4^{1}/_{2}$	Tryestyńskie . . .	na 100 złr. m. k.	„	127 —	127 50
4	„ . . .	na 50 złr. w. a.	„	— —	— —
—	Waldstein	na 20 złr. m. k.	„ „	27 75	28 25
—	Windischgraetz . .	na 20 złr. m. k.	„ „	37 50	38 —

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	115 —	115 25
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	104 40	104 70
5	Bodencredit allgem. aust . . .	na 80 złr.	[illegible]06 [illegible]0	207 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. .	na 160 złr.	280 —	280 30
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	273 25	273 75
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	829	831 —
5	Unionbank	na 100 złr.	110 [illegible]	111 —

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	—
5	Alföld Fiume	na 200 „	165 —	16[illegible]
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2712 —	[illegible]
5	Franciszka Józefa	na 200 „	192 2[illegible]	[illegible]
5	Karola Ludwika	na 210 „	2[illegible]2	[illegible]
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	142	[illegible]
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . .	na 200 „	166	[illegible]
bez %	Morawsko-szlązkie centr. . . .		22	[illegible]
bez %	Prag Duxer		53	[illegible]
5	Rudolfa	na 200 złr.	168	[illegible]
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	156	[illegible]
5	Staatseisenbahn państwowa . . .	na 200 „	321	[illegible]
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	13[illegible]	[illegible]
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. .	na 200 „	15[illegible]	[illegible]
5	Nordosty	na 200 „	15[illegible]	[illegible]

WALUTY.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	[illegible]	[illegible]
20-to Frankówki	„ „	[illegible]	[illegible]
20-to Markówka	„ „	[illegible]	[illegible]
Pół-Imperyały ros. pełno ważne .	„ „	[illegible]	[illegible]
Funty szterlingi	„ „	[illegible]	[illegible]
Tureckie liry złote	„ „	[illegible]	[illegible]
Banknoty włoskie	„ „	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe	„ „	[illegible]	[illegible]

Warszawa, dnia 22 l.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	[illegible]	[illegible]
	Kupony . . .	[illegible]	[illegible]
4	Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]
	Kupony . . .	[illegible]	[illegible]
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em. .	[illegible]	[illegible]
	„ „ „ „ IIa „ .	[illegible]	[illegible]
	„ „ „ „ IIIa „ .	[illegible]	[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: